CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 119

Rok IX— P OZ

Warszaw[a], [Czę]stochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 3 maja 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Nowa Austrja

Z błyskawiczną szybkością dokonał się w Austrji przewrót prawny. Ledwie w niedzielę zaznajomiono opinję z ogólnemi zasadami nowej konstytucji, już w poniedziałek została ona zatwierdzona przez parlament, a we wtorek odbyło się uroczyste jej proklamowanie.

Na bardzo kruchych nogach stoi ten akt pod względem formalnym, ale cóż to ma do rzeczy, skoro od 12 lutego, po rozgromieniu socjalistów, rząd austrjacki ma w ręku dyktatorską władzę? Przewrót jest faktem dokonanym.

Pierwszy maja był datą narodzin parlamentu wiedeńskiego, w tym dniu bowiem w roku 1861 zebrała się pierwsza rada państwa pochodząca z wyborów a nie nominacji. Pierwszy maja stał się też dniem jego pogrzebu. Nie ze względów jednak historycznych wybrano specjalnie tę datę. Chodziło o to, aby ostateczna likwidacja socjalizmu przeprowadzona została właśnie w dniu, który dotąd stanowił jego największą siłę.

W ciągu blisko trzech ćwierci wieku swego istnienia parlament austrjacki przybierał formy coraz bardziej postępowe, ale też funkcjonował coraz gorzej. Przed wojną hamowały jego sprawność ustawiczne walki narodowościowe, po wojnie — absurdalny przerost demokratyzmu. Zaczęło się przecież od tego, że prezes izby był zarazem naczelnikiem państwa, a jakkolwiek od roku 1929 prezydent republiki uzyskał pewne rozszerzenie swych praw, rząd w dalszym ciągu był desygnowany przez parlament, w którym trudno było o jakąkolwiek decyzję wobec równości sił. W marcu roku zeszłego opozycja posunęła się do zupełnego unieruchomienia parlamentu przez zdekompletowanie prezydjum.

Ale to przeważyło zarazem szalę na korzyść absolutyzmu: kanclerz Dollfuss zaczął rządzić przy pomocy pełnomocnictw, wywodzących się jeszcze z... ostatnich czasów dawnej monarchji (ustawa z lipca 1917). Droga ta, bezprawna formalnie, ale konieczna życiowo, musiała doprowadzić tam, dokąd sprawy obecnie doszły, jeśli się tylko konsekwentnie po niej postępowało. Konsekwencji zaś Dollfussowi nie brakło.

Socjalizm sam wbił pierwsze gwoździe do własnej trumny, gdy organizując nową republikę myślał tylko o sile partji, a zlekceważył siłę państwa i zapomniał o tem, że Wiedeń to nie cała Austrja i że nie można pominąć zupełnie istnienia wsi — chyba, że się zastosuje metody bolszewizmu. Z chwilą, gdy się pokazało, że na wsi nie da się złamać siły chrześcijańsko - socjalnych, los socjalizmu i stworzonego przezeń ustroju był przesądzony. To, o czem myślał już Seipel, a co rozpoczął Schober, zakończył Dollfuss w ciągu niecałych dwóch lat.

Nowa konstytucja stanowi na razie tylko ogólne ramy, w obrębie których dopiero (drogą dalszych rozporządzeń) trzeba będzie budować nowy ustrój. Jej autor min. Ender oświadcza, że opierał się na encyklice „Quadragesimo anno" i na wzorach faszystowskich, tworząc coś pośredniego między obu systemami, owiadczenie to jednak może służyć tylko jako komentarz do dalszych zamiarów rządu, sama bowiem konstytucja zajmuje się raczej sprawą władzy w państwie, niż jego ustroju i jedynie wstęp do niej zawiera pewne ogólne formułki, które jednak niewiele mówią, póki brak im konkretyzacji.

Osobno (na str. 2-giej) podajemy główne zasady konstytucji austrjackiej. Jak z nich wynika, prezydent państwa, które pozbawiono dotychczasowego określenia „republika", posiada władzę tak rozległą, że i sam Franciszek Józef w pierwszym okresie swych rządów nie miał większej. Może przecież zmieniać nawet konstytucję, byle te zmiany nie dotyczyły podstawowych zasad ustroju", ale czyż to nie jest granica dość rozciągła? Restytuowaniu monarchji nic stoi już nic na przeszkodzie z chwilą, gdy istnieje absolutna władza.

Zasady demokratyzmu zostały poniekąd zachowane w zagwarantowaniu praw obywatelskich i w samorządzie, ale dopiero dalsze rozporządzenia konstytucyjne pokażą, jak ten demokratyzm będzie wyglądał w praktyce. Niejasne jest również dotąd, jak będą rozwiązane w nowym ustroju problemy społeczne.

Od tego zaś będzie głównie zależała jego żywotność.

M. G.

A jednak mocarstwa zbroją Chiny
chociaż Japonja protestuje

LONDYN, 2.5. (PAT). Przedstawiciel poselstwa chińskiego w Londynie zwrócił się wczoraj do Foreing Office z prośbą o wyjaśnienie, co miał na myśli minister Spraw Zagranicznych Simon, gdy w poniedziałek, precyzując w Izbie Gmin stanowisko Wielkiej Brytanji wobec wystąpień japońskich, użył zwrotu, że „Japonja posiada w Chinach specjalne prawa, których nie dzieli z innemi mocarstwami?"

W Foreign Office wyjaśniono przedstawicielowi Chin, że Simon miał na myśli przywileje, jakie na podstawie umów międzynarodowych i specjalnych posiada Japonja, jak np. specjalne przywileje Japonji w stosunku do kolei Wschodnio - Chińskiej, Południowo - Mandżurskiej i innych kolei w Chinach, lub co do eksploatacji pewnych terenów w Mandżurji i w innych częściach Chin. Przedstawiciel Chin zadowolił się tem wyjaśnieniem.

TOKIO, 2.5. (PAT). Prasa japońska omawia w sposób bardzo przychylny komunikat oficjalny, wydany wczoraj wieczorem przez japońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, streszczający przebieg rozmów, jakie ambasadorowie W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych odbyli z min. Hirotą na temat polityki japońskiej w Chinach.

Wszystkie dzienniki, bez różnicy kierunków partyjnych, podtrzymują politykę rządu względem Chin, określoną w nieoficjalnem oświadczeniu rzecznika Ministerstwu Spraw Zagranicznych z dn. 17 kwietnia i potwierdzoną we wczorajszym komunikacie oficjalnym.

„Asahi" pisze, iż oświadczenia anglo - amerykańskie nie wymagają żadnych komentarzy, albowiem innych oświadczeń nie należało się spodziewać. Dziennik uważa za rzecz zupełnie właściwą, że min. Hirota wydał komunikat oficjalny, w którym określił jasno misję Japonji w Chinach i stwierdził niezłomną wolę spełnienia tej misji. Dziennik dodaje, że państwa zainteresowane w Azji wschodniej, prowadziły dotychczas akcję, przeciwdziałającą normalnemu rozwojowi Chin i zagrażającą pokojowi oraz ładowi w Azji wschodniej.

WASZYNGTON, 2.5. (PAT).— Korespondent „New York Times" podaje, że departament stanu nie zamierza kontynuować rozmów z Japonją na temat spraw chińskich uważając, tak samo, jak Minister Spraw Zagranicznych W. Brytanji, John Simon, sprawę za wyczerpaną.

SZANGHAJ, 2.5. (PAT). — W związku z projektowaną budową fabryki dla armji kantońskiej bawi tu z ramienia znanej amerykańskiej fabryki samolotów — „Curtis Hawks" mjr. Hawks, który przywiózł z sobą potężny samolot do bombardowania, mogący wraz z obsługą, składającą się z dwunastu ludzi, zabrać sześć ton bomb. Samolot ten ma być w najbliższym czasie zmontowany, poczem odbędzie szereg lotów pokazowych.

Pozatem od lutego r. b. bawi tu słynny as lotnictwa włoskiego, mjr. de Bernardi. Reprezenetuje on fabrykę „Caproni". Mjr. de Bernardi wykonał szereg ewolucyj akrobatycznych na samolocie „Caproni". Na pokazie byli obecni jedynie oficerowie chińscy. Dla publiczności wstęp był wzbroniony.

Echa afery Stawiskiego
Sankcje wobec Pressarda
zastosowano zapóźno

PARYŻ, 2.5. (PAT.). Sędzia śledczy przesłuchał jednego z głośnych wspólników, Stawiskiego Hayotte'a, który złożył m. in. zeznania, obciążające b. ministra sprawiedliwości, Renoult, twierdząc, że podjął się on uzyskać cofnięcie nakazu aresztowania Stawiskiego w r. 1926.

W sprawie stosunków Stawiskiego z zamordowanym dep. Galmotem Hayotte oświadczył, że Stawiski dostarczył Galmotowi 800.000 fr. i miał wspólnie z nim wyjechać do Guyanny. Niestety, został zdradzony przez Galmota, który zabrał z sobą tę sumę.

PARYŻ, 2.5. (PAT). Prasa zraca uwagę na rozbieżności, jakie powstały na posiedzeniu podkomisji parlamentarnej w celu ustalenia odpowiedzialności b. prokuratora Pressarda w aferze Stawiskiego oraz wyciągnięcia ostatecznych wniosków z raportu prezesa administracyjnej komisji śledczej, Lescouve.

Część członków podkomisji nie zjawiła się na posiedzeniu. W dyskusji kilku mówców atakowało stanowisko ministra sprawiedliwości spowodu zbyt późnego zastosowania sankcyj względem prokuratora Pressarda. W rezultacie postanowiono odłożyć do jutra redakcję ostatecznych wniosków.

Szczegóły
Wielkich manewrów francuskich

PARYŻ, 2.5 (PAT). Agencja Havasa podaje szczegóły wielkich manewrów morskich, jakie flota francuska odbędzie w maju w kanale La Manche i na Atlantyku.

Założeniem manewrów jest niedopuszczenie do zjednoczenia się 2-ch flot nieprzyjacielskich, zdążających z południa i północy ku wybrzeżom zachodnim Francji. Temat ten łączy się ściśle z ogólnem zagadnieniem ochrony komunikacji.

Manewry poprzedzi koncentracja sił morskich i lotniczych w Brest. Druga eskadra i siły drugiego okręgu morskiego wielkiego portu francuskiego nad Atlantykiem zostaną wzmocnione w pierwszych dniach maja przez dwie eskadry lotnicze, 4-motorowy „Croix du sud" i szereg hydroplanów.

Według doniesienia agencji, władzom wojskowym zależy specjalnie na zbadaniu sprawności lotniczej służby łącznikowej w zapowiedzianych manewrach.

Burmistrz Brukseli
Ambasadorem nadzwyczajnym do Polski

BRUKSELA, 2. 5. (PAT.). Król Leopold III mianował Adolfa Maxa, burmistrza miasta Brukseli, ambasadorem nadzwyczajnym, który wyjedzie do Polski w specjalnej misji celem zawiadomienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o wstąpieniu na tron młodego monarchy.

Adolf Max jest osobistością znaną i popularną w Belgji jeszcze z czasów wojny. Jest on ministrem stanu i posłem do parlamentu.

Na grę w domino
zdefraudował 3.000 złotych

Właściciele pasażu przy ul. Bagno 3-5, bracia Ulrychowie, znajdowali się od pewnego czasu w trudnościach finansowych. Pasaż, pomimo, że wydzierżawiony był licznym przekupniom, którzy mieli tam stragany, nie przynosił żadnego dochodu, tak, że nawet na nieruchomości położono sekwestr handlowy za zaległe podatki. Realnością administrował Władysław Nuwel, który mówił, iż kupcy są w bardzo ciężkiem położeniu materjalnem i stale zalegają z opłatą czynszu. Tyczasem, jak się później okazało, Nuwel skrupulatnie pobierał komorne i pieniądze te zużywał na swoje potrzeby i na grę w domino, której był gorącym zwolennikiem. Na dziwny tryb życia Nuwela zwrócił uwagę adw. Winnicki, który prowadził sprawy podatkowe Ulrychów. Adwokat podejrzewał, że Nuwel manipuluje i przywłaszcza sobie pieniądze. Nieoczekiwana rewizja książek buchalteryjnych potwierdziła w całej rozciągłości to przypuszczenie. Duwel przywłaszczył sobie przeszło 2.800 zł.

Administrator tłumaczył się przed sądem, że posiadał niedostateczne wynagrodzenie, zaledwie dwustukilkudziesięciu złotych, które nie wystarczało mu na pokrycie wszystkich potrzeb. Kiedyś miał nieszczęście zagrać w domino o stawkę 100-złotową. Pieniądze przegrał, a potem, chcąc się odegrać, zaczął stawiać coraz wyższe sumy. Szczęście mu nie dopisywało i pieniądze swoich chlebodawców lekkomyślnie przepuścił na grę w domino.

Sąd Okręgowy skazał zapalonego gracza na pół roku więzienia.

Czwarty wiceprezydent
na ratuszu warszawskim?

Podobno aktualna jest nominacja czwartego wiceprezydenta na ratuszu.

Jak słychać, na stanowisko nowego wiceprezydenta upatrzony jest p. Medard Downarowicz, który obecnie pełni funkcję dyrektora Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników i jest członkiem Rady Zarządzającej Izby Ubezpieczeń Społecznych.

W dyrekcji „Agrilu" nadal, aż do mianowania następcy, urzęduje dyrektor Klein. Od dwu dni zaznajamia się z agendami tego wielkiego przedsiębiorstwa miejskiego p. Eustachy Rudziński, b. poseł na Sejm.

P. E. Rudziński ma być mianowany dyrektorem „Agrilu".

Na stanowisko dyrektora Inspekcji Handlowej Magistratu wymieniany jest p. pułk. Kania.

Włamanie do poselstwa szwajcarskiego
Skazanie włamywacza

W nocy z 30 listopada na 1 grudnia ub. r. dokonano zuchwałego włamania do lokalu poselstwa szwajcarskiego w Warszawie, przy ul. Smolnej 25. Złodziej dostał się do lokalu przy pomocy podrobionego klucza i rozbił kasetkę żelazną, zabierając szwajcarskie znaczki stemplowe na 10.500 franków szwajcarskich oraz znaczki polskie na kilkaset złotych. Ponadto zrabował rewolwer, 2 zegarki, oraz kilkadziesiąt paszportów szwajcarskich.

Energiczne śledztwo ustaliło, że w przeddzień włamania kolo domu tego kręcił się jakiś osobnik, wchodził na schody, oglądał zamki i t. p. Na kasetce znaleziono odcisk całej dłoni włamywacza. Ponieważ odciski dwóch palców były identyczne z zarejestrowanemi w kartotece Urzędu Śledczego, aresztowano niejednokrotnie już karanego złodzieja, Władysława Piotrowskiego.

Piotrowski, stawiony przed Sąd Okręgowy, nie przyznał się do kradzieży. Nie umiał jednak wytłumaczyć, co robił nocy krytycznej, odciski zaś palców dobitnie przemawiały za jego winą. Sąd Okręgowy skazał go na 4 lata więzienia.

Sekcja zwłok noworodka
z Ubezpieczalni Społecznej

LWÓW, 2. 5. — W sprawie noworodka, oddanego przez oddział położniczy Ubezpieczelni Społecznej do Zakładu Anatomji Opisowej, gdzie dziecko to okazało się żywe, a następnie w szpitalu zmarło — toczą się dochodzenia.

O sensacyjnej tej sprawie donosiliśmy przed kilkoma dniami.

W dniu wczorajszym, na zarządzenie sędziego śledczego dra Kapuścińskiego, odbyła się ekshumacja zwłok noworodka, poczem w Instytucie Medycyny Sądowej przeprowadzono sekcję. W sekcji wzięli udział prof. Sieradzki, dr. Kozłowski i dr. Lindert, oraz sędzia śledczy, aplikant A. dr. Dwernicki.

Wyniki sekcji trzymane są w tajemnicy.

Rozłam w Chrześcijańskiej Demokracji
na Górnym Śląsku

Na Śląsku powstał komitet organizacyjny, który przeprowadzi w najbliższym czasie organizację nowego stronnictwa chrz.-społ. Przewodnictwo komitetu objął dr. Jan Hlond. W skład komitetu wchodzą ponadto pos. Pobożny z Bielska i dr. Jan Strzoda. Dowodzi to, iż rozłam wśród Chrz. Dem. nastąpił również na Górnym Śląsku. Jest to rozłam przez to charakterystyczny, że dokonał on się na Śląsku, w dzielnicy dotąd będącej domeną wpływów prezesa Rady Naczelnej Ch. D., senatora Korfantego.

Pożar pokostów
na Pradze

Dzisiaj w godzinach popołudniowych w fabryce farb drukarskich i litograficznych spółki akcyjnej „Pigment", Kawęczyńska 9, wybuchł pożar. Ogień został zaprószony w kotłowni pokostów w parterowym budynku murowanym. Pierwsi na ratunek rzucili się robotnicy fabryki, poczem przybyły trzy oddziały straży ogniowej I, II i V. Po godzinnej akcji ratowniczej, roobtnicy, współdziałając ze strażą ogniową, pożar ugasili.

Wypadku z ludźmi nie było.

Nasi bokserzy
jadą do Chicago

W dniu jutrzejszym wyjeżdżają do Ameryki bokserzy polscy. W skład drużyny wchodzi dwóch przedstawicieli związku bokserskiego, Franciszek Barański i Bogusław Seydlitz, trener Sztam, oraz 8 bokserów, Rotholc, Rogalski, Kajnar, Majchrzycki, Szybiński, Misiurowicz, Karpiński i Piłat.

Z Cherburga wyjadą do Ameryki na statku „Berengarja", do Nowego Jorku przybędą 11 maja. Po krótkim wypoczynku udadzą się do Chicago, gdzie „Chicago-Tribune" organizuje zawody. Przewidziany jest 10-dniowy wypoczynek przed zawodami, a „Chicago-Tribune" postarała się o polskich kucharzy i polską służbę, aby dać bokserom jaknajlepsze warunki.

Nowy
Rekord lotniczy
Anglików

LONDYN, 2. 5. (PAT.). Lotnicy brytyjscy, Rubin i Waller, którzy wylecieli z portu Darwin w Australji, wylądowali w Eastbourne w Anglji. Przelot trwał 8 dni 19 godzin 55 min., wobec czego pobili oni rekord Mollissona, ustanowiony w roku 1932, o 2 godz. 30 minut.

Nowa konstytucja w Austrji

W uzupełnieniu artykułu wstępnego podajemy główne zasady nowej konstytucji austrjackiej.

W konstytucji dotychczasowej (z października 1920) było zaznaczone wyraźnie, że Austrja stanowi demokratyczną republikę i że prawo pochodzi od ludu. Oba te fundamenty dotychczasowego ustroju znikły w nowej konstytucji, do której wstęp brzmi:

„W imieniu Boga Wszechmogącego, od którego pochodzi wszelkie prawo, otrzymuje austrjacki lud związkowy (Bundesvolk), celem zorganizowania się na zasadach stanowych, w obrębie własnego na federalizmie opartego chrześciańsko-niemieckiego państwa związkowego, następującą konstytucję".

Parlamentaryzm w dotychczasowej postaci znika zupełnie. W nowym ustroju istnieć będą trzy równorzędne ciała opinjodawcze: rada stanu, złożona z 40 — 50 członków, mianowanych przez prezydenta związku oraz pochodzące z wyboru: rada gospodarcza z 70 — 80 członków oraz rada kultury (reprezentująca interesy wyznań i oświaty) z 30 — 40 członków. Rada gospodarcza i rada kultury będą miały prawo wydawania opinji o rządowych projektach ustawodawczych, dotyczących reprezentowanych przez nie dziedzin, nadto wszystkie projekty przechodzić będą przez radę stanu. Inicjatywa prawodawcza należy jednak wyłącznie do rządu.

Istnieje nadto rada krajów, złożona z 18 członków, do której każdy kraj związkowy oraz miasto Wiedeń delegują po dwóch przedstawicieli, jednakże bez żadnych specjalnych uprawnień poza tem, że jej członkowie razem z członkami wymienionych poprzednio trzech rad biorą udział w zgromadzeniu związkowem, które ma tylko trzy zadania kompetencyjne: wybór trzech kandydatów na prezydenta związku, jego zaprzysiężenie po wyborze oraz decyzję o wypowiedzeniu wojny. Nadto wszystkie cztery rady wysyłają swych delegatów do parlamentu, nazwanego sejmem związkowym (Bundestag), w którym rada stanu i gospodarcza mają po 20 przedstawicieli, rada kultury 10, a rada krajów 9.

Parlament może tylko przyjąć lub odrzucić przedłożone sobie projekty rządowe, nie może w nich niczego zmieniać — chyba uchwalać wniosek, aby rząd wniósł ponownie projekt zmieniony. Dyskusji niema, dozwolone jest tylko wygłoszenie sprawozdania i kontrreferatu. Jedynie w preliminarzu budżetowym może sejm dokonywać zmian, ale tylko w terminie 6 tygodni, w przeciwnym razie budżet uznaje się za zatwierdzony w niezmienionej postaci.

Rząd, mianowany przez prezydenta związku, jest tylko przed nim odpowiedzialny — wszelka odpowiedzialność przed parlamentem odpada. Referendum ludowe ograniczone jest do nielicznych wypadków, w których rząd uzna je za stosowne. Prezydent ma nawet prawo zmieniania własnym dekretem konstytucji, byle nie naruszał podstawowych zasad nowego ustroju. Nie ma tylko (co wyraźnie podkreśla konstytucja) prawa zmieniania wyroków sądowych.

Wyboru prezydenta dokonuje zgromadzenie wszystkich naczelników gmin. Burmistrz zatem Wiednia, reprezentujący blisko trzecią część ludności całego państwa, ma na wybór jego głowy taki sam wpływ, jak wójt najdrobniejszej gminy. Naczelnicy gmin jednak, jako spełniający pewne funkcje państwowe, muszą być zatwierdzeni przez prezydenta związku i mogą być przezeń złożeni z urzędu... Wszelkie urzędy dostępne są jedynie dla obywateli wiernych państwu (vaterlandstreu).

Samorząd krajów pozostaje, może nawet zwiększy się jego zakres, bliższe jednak określenie jego zasad i sposobu funkcjonowania pozostaje zastrzeżone do dalszych rozporządzeń rządu, podobnie jak cała rozbudowa nowego ustroju w szczegółach, przedewszystkiem określenie sposobu wyboru poszczególnych rad, a także szczegółowe unormowanie tego wszystkiego, co wstęp do nowej konstytucji ujmuje w formułce „organizacji stanowej".

Rozporządzenia te, jak i wszystkie dotychczasowe od przeszło roku, łącznie z nową konstytucją, oparte będą na dawnej ustawie wojennej z roku 1917, dającej rządowi pełnomocnictwa do wydawania dekretów z mocą ustaw. Dzięki usunięciu z dotychczasowego parlamentu socjalistów, dekret konstytucyjny został uchwalony na jego poniedziałkowem posiedzeniu głosami chrześciańsko-społecznych i heimwehrowców, przy częściowej absencji Landbundu oraz wszystkiego dwóch tylko protestach ze strony wszechniemców.

Na drodze bowiem do „Anschlussu" nowa konstytucja stanowi niewątpliwie poważną przeszkodę.

Podają rękę do zgody

Ukrywając kamień za pazuchą

Niemieckie wydatki na lotnictwo

PARYŻ, 1.5. — „Petit Parisien" w dłuższym artykule zajmuje się olbrzymim rozwojem lotnictwa niemieckiego. Podkreśla on na wstępie, że wydatki na lotnictwo i zbrojenia, które wynosiły 871 miljonów w roku ubiegłym, w tym roku wzrosły do 1.354 miljonów. Jednakowoż na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, że wydatki na lotnictwo w ciągu dwu lat ostatnich zostały pięciokrotnie powiększone.

„Petit Parisien" pisze dalej, iż wszyscy studenci szkół technicznych odbywają przeszkolenie lotnicze. Pierwotnie okres tego przeszkolenia wynosił sześć tygodni teraz zaś został powiększony do pięciu miesięcy. W jednym tylko Berlinie pośród szturmówek jest 10 do 12 kompanij lotniczych, z których każda liczy conajmniej 60 lotników poniżej lat 20. Wogóle niemieckie przygotowania lotnicze zakrojone są na olbrzymią skalę. Niemcy rozporządzają niebywałą ilością samolotów, nie wszystkie one jednak nabyte zostały za pieniądze skarbowe, albowiem już od lat 11 różne stowarzyszenia i zakłady ofiarowują państwu samoloty. Wszystkie one są jednego wzoru, a większość jest zdemontowana i znajduje się w hangarach.

Obok przeszkolenia lotniczego w pewnych środowiskach pracuje się bardzo gorąco nad budową nowych aparatów i silników samolotowych. Jedna z fabryk samolotowych powiększyła obecnie stan zatrudnienia o 2000 robotników, przyczem to powiększenie tłumaczono zamówieniami sowieckiemi na 5000 silników samolotowych. Inne fabryki, jak np. Junkersa w Dessau, zatrudniają olbrzymie ilości robotników, przyczem stale powiększa się zakres pracy i ilość pracowników. Odniedawna Niemcy fabrykują już duże samoloty bojowe.

Równocześnie zaczęto też w szeregu miejscowości, rozrzuconych po calem państwie, wznosić lotniska, których położenie jest tego rodzaju, że zgóry wiadomo, iż nie są one przeznaczone dla komunikacji cywilnej. W jednej z fabryk elektrycznych blisko Frankfurtu nad Odrą czyniono ostatnio doświadczenia z promieniami przeciwko będącym w ruchu samochodom. W niedługim czasie doświadczenia te zostaną wykonane również z samolotami

Samobójstwo studenta

w restauracji „Victoria"

Dziś w nocy do restauracji „Victoria" przy ul. Jasnej 26 w Warszawie, gdzie zwykle zbiera się na libacje bojówka dr. Łokietka, przybyło trzech młodych mężczyzn. Goście zajęli stolik i zamówili butelkę wódki i trzy kawy. Po kilku minutach jeden z gości, student Politechniki Warszawskiej, rodem z Katowic, 23-letni Tadeusz Słotwiński (Dzielna 46), wyszedł do umywalni.

W kilka chwil później posługaczka umywalni Ryczkowska usłyszała wystrzał rewolwerowy. Po otwarciu drzwi znaleziono Słotwińskiego, leżącego na posadzce z przestrzeloną prawą skronią. O wypadku zawiadomiono policję 1-go komisarjatu i Pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził śmierć. Po spisaniu protokułu zwłoki desperata przewieziono do prosektorjum.

Co było przyczyną samobójstwa, niewiadomo. Towarzysze Słotwińskiego, z którymi desperat przed przyjściem do restauracji był w cukierni przy ul. Marszałkowskiej, oświadczają, że Słotwiński nie zdradzał bynajmniej zamiaru popełnienia samobójstwa. O wypadku zawiadomiono rodzinę desperata, zamieszkałą w Katowicach.

Napad żyda

na Polaka-fotografa

KALISZ, 2.5 (tel. wł.). W Kaliszu rozpowszechniły się uliczne zdjęcia filmowe. W tem przedsięwzięciu rywalizują z sobą dwie firmy: polska p. Kędzierskiego i żydowska Engla („Ira"). P. Kędzierski, solidnością wykonania i punktualnością zjednał sobie uznanie i popularność nawet wśród klienteli żydowskiej.

W dniu 28 kwietnia r. b., gdy p. Kędzierski dokonywał zdjęć w parku miejskim, podleciał do niego Engel, mający kilka wyroków za pobicia klientek i pracownic swoich, i pchnął pana K. w momencie, gdy ten nastawił aparat na grupę spacerowiczów. Wymyślając ordynarnemi przezwiskami, Engel rzucił się pazurami na pana K., drapiąc go i raniąc dotkliwie po twarzy. Oczywiście i Englowi się dostało nietylko od stającego w obronie własnej napadniętego, lecz również otrzymał kilka szturchańców od swoich współwyznawców, którzy Engla nienawidzą za jego zły charakter.

Awanturniczemu Englowi policja spisała protokuł; niezależnie od tego p. Kędzierski skarży napastnika za pokaleczenie i zeszpecenie twarzy.

Jaki przebieg miały

nagół spokojne

Demonstracje 1 maja

W PARYŻU I WE FRANCJI

PARYŻ, 1.5. Pierwszy maja we Francji jest nietylko świętem robotników, lecz również świętem wiosny, toteż tradycja nakazuje, aby w ten dzień każdy przyozdobił się gałązką konwalji. Z tego powodu Paryż np. posiada w tym dniu wygląd zgoła charakterystyczny.

Aż do samego południa stolica Francji wyglądała normalnie. Kursowały wszystkie środki komunikacji miejskiej, a czynne też były zakłady użyteczności publicznej. Z 380.000 robotników w fabrykach prywatnych nie stanęły do pracy tylko 74.000. Strajk był powszechny w fabrykach tytoniu i zapałek.

Wedle doniesień prasy lewicowej w Paryżu i okolicach władze zgromadziły 12 pułków piechoty i 10 szwadronów kawalerji, niezależnie zaś od tego zmobilizowana została cała policja. Wszelkie pochody były zakazane, przyczem policja zwróciła uwagę przedewszystkiem na zapowiedziany wiec komunistyczny w Vincennes, który zgromadził olbrzymie tłumy. Wygłosiło tam przemówienie sześciu przedstawicieli komunistów.

Na przedmieściach stolicy doszło do licznych zajść. Tak np. w St. Denis manifestanci obrzucili kamieniami tramwaje. W wielu miejscach doszło do bójek. Policja aresztowała licznych demonstrantów.

Na prowincji panował również spokój. W Offranville zanotowano przejawy sabotażu. Tam na przestrzeni kilkuset metrów złoczyńcy obalili słupy telegraficzne.

W BERLINIE.

BERLIN, 1.5. Od samego rana stolica Niemiec znajduje się pod znakiem święta pracy. Ze wszystkich stron państwa w ciągu nocy napłynęły bardzo liczne delegacje, które wzięły udział w olbrzymiej manifestacji na polach Tempelhofu. Miasto udekorowane jest flagami, transparentami i zielenią. Kanclerz Hitler i minister Goebbels wygłosili przemówienia, podkreślając w nich nadzieje, jakie ruch hitlerowski pokłada w młodem pokoleniu. Oba przemówienia skierowane były do odbywającego się w dniu dzisiejszym zlotu organizacyj dzieci i młodzieży.

Ze wszystkich krańców miasta przeciągały grupy pracodawców i pracowników wszystkich zakładów przemysłowych, toteż w godzinach popołudniowych w Tempelhofie znalazło się około półtora miljona osób. O 4-ej przybył Hitler. Całą drogę z miasta odbył on wzdłuż poczwórnych szpalerów szturmowców, którzy byli ustawieni na przestrzeni 10 kilometrów. Kanclerz zajął miejsce na olbrzymiej trybunie. Blisko niej znajdowała się loża prasowa, na której zajęli miejsca między innymi przebywający na wycieczce w Niemczech dziennikarze polscy.

Mowa Hitlera posiadała charakter wyłącznie wewnętrzno - polityczny. Kanclerz mówił, że jakkolwiek objął władzę dopiero przed rokiem, udało mu się przeprowadzić scalenie niemieckiego społeczeństwa. Nie wszyscy jednak dotąd stali się narodowymi socjalistami, toteż zadaniem naszej rewolucji — mówił Hitler — jest przyswojenie podstaw narodowego socjalizmu całemu narodowi. Pod adresem zagranicy Hitler oświadczył jedynie, że Niemcy nie znają uczucia zemsty i nie pragną żadnych zdobyczy. Toteż chce on wyciągnąć dłoń do porozumienia i zgody z każdym narodem, jednocześnie jednak będzie stale i niewzruszenie bronić własnych praw do życia.

W WIEDNIU

WIEDEŃ, 1.5. Dotychczasowy wicekanclerz mjr. Fey podał się do dymisji. Na jego miejsce mianowano przywódcę Heimwehry, Starhemberga.

W ciągu dnia dzisiejszego, ze względu na ogłoszenie nowej konstytucji, odbyły się w całym kraju liczne uroczystości. Po nabożeństwie w katedrze św. Szczepana kanclerz Dollfuss wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że dzień 1 maja rozpoczyna nową erę Austrji, która święci uroczyście ogłoszenie nowej konsttucji.

Popołudniu prezydent Miklas przyjął korpus dyplomatyczny, przedwieczorem zaś odbył się w stolicy wielki pochód cechów i organizacyj, który trwał prawie pięć godzin.

W MOSKWIE

MOSKWA, 1.5. Najuroczyściej zapewne w całej Europie obchodzono święto 1 maja w Moskwie, gdzie defilada na pl. Czerwonym przewyższyła rozmiarami wszystkie dotychczasowe aż od momentu przewrotu. W tej defiladzie wzięły udział doborowe oddziały wojsk w bardzo znacznej liczbie, przeszło 600 czołgów i około 800 samolotów. Pewnem urozmaiceniem był udział w defiladzie 300 umundurowanych członków austrjackiego Schutzbundu, którzy teraz wyemigrowali z Austrji. Powszechną uwagę zwracał Dymitrow, który przez cały czas defilady stał obok Stalina, Kalinina i Mołotowa.

Przed rozpoczęciem defilady komisarz Woroszyłow wygłosił przemówienie, w którem podkreślił świetny rozwój armji czerwonej, przypominając jednocześnie wielkie powodzenia sowieckiej polityki zagranicznej. Szczególnie zajął się Woroszyłow sprawą przyjaźni sowiecko - tureckiej ze względu na to, że podczas defilady obecna była turecka delegacja wojskowa. Woroszyłow zakończył swe przemówienie zapewnieniem, że państwo sowieckie niewzruszenie zachouje stanowisko pokojowe, ale w każdej chwili zdolne jest do obrony na wypadek napaści.

W LONDYNIE

LONDYN, 1.5. Święto 1-mojowe miało przebieg spokojny. Komuniści oraz lewica partji pracy zorganizowali pochody, spokój jednak nie został nigdzie zakłócony.

W MADRYCIE I BARCELONIE

PARYŻ, 1.5. Donoszą z Madrytu, że w dniu dzisiejszym strajk powszechny objął w Madrycie i Barcelonie wszystkie fabryki i zakłady użyteczności publicznej. Zamknięto nawet bary i restauracje. Z dzienników wyszła jedynie urzędowa „Gazeta madrycka".

W ST. ZJEDNOCZONYCH

NOWY JORK, 1.5. Napływające do władz ze wszystkich dzielnic New Yorku oraz z całego kraju wiadomości stwierdzają, że manifestacje 1-majowe odbyły się w najzupełniejszym porządku.

W TOKIO.

TOKIO, 1.5. Święto 1 maja przeszło w stolicy zupełnie spokojnie, jakkolwiek demonstracja robotników miała tym razem swoisty charakter. Oto robotnicy z ugrupowań prawicowych zorganizowali pochód, liczący około 3500 manifestantów, jednocześnie zaś przedefilowały przez miasto organizacje lewicowe, które zorganizowały pochód z udziałem 25000 robotników.

Demonstranci prawicowi domagali się podwyższenia płac, lewicowi zaś — ustąpienia rządu.

NA WĘGRZECH

BUDAPESZT, 2.5. (PAT). Dzień 1 maja przeszedł na Węgrzech zupełnie spokojnie. Praca była przerwana jedynie w przemyśle żelaznym. Wszystkie dzienniki wyszły normalnie.

Kruk krukowi oka nie wykole

Brat bratu kradnie meble

Mało która z dziedzin daje tylo pomysłowych kombinacyj, co dziedzina afer oszukańczych, od których roi się ostatniemi czasy na łamach prasy i ławach sądów. Jednakże wrodzony talent nałogowych oszustów potrafi wymyślać coraz to nowsze triki.

Ostatnio wyszła najaw w Krakowie afera, której ofiarą padł Herz Schorr, obrabowany z całego niemal mienia przez swego rodzonego brata, Samuela Schorra, w sposób niezwykle zręczny i trudny do zdemaskowania. Oto właściciel znanej firmy „Dom Meblowy — Cracovia", mieszczącej się przy ul. Szpitalnej, Herz Schorr, w dniu 17 marca r. b. udał się na ślub siostry swojej do Stryja. Również i brat jego, Samuel, miał wziąć udział w uroczystości weselnej siostry, lecz po namyśle zdecydował się pozostać w Krakowie i zrezygnować z rodzinnego święta. Po wyjeździe Herza S. pewnej nocy, przed magazyny firmy „Cracovia" zajechało kilkanaście wozów z biura transportowego „Hermes" i po załadowaniu dużej ilości mebli, odwiozło je do składów „Hermesu". Po powrocie ze Stryja Herz S. znalazł magazyny swoje dokładnie wypróżnione, brakło bowiem w nich urządzenia 25 pokojów.

Ze względu na fakt, że cała ta sprawa powstała pomiędzy dwoma braćmi, przeniesiono ją z prokuratury przed forum sądu cywilnego, oraz zabezpieczono wywiezione meble podwójnemi zakazami: policyjnym i sądu cywilnego. Sprawa ta czekałaby długo na normalny bieg rzeczy, gdyby nie to, że meble te zaczęto sprzedawać. Cały szereg osób, łakomiąc się na niską ich cenę, zakupiło sobie wytworne umeblowania.

Wobec ponownej skargi poszkodowanego pociągnięto do odpowiedzialności dyrektora firmy spedycyjnej „Hermes", Samuela Wildstossera. Zeznał on przed sądem, że meble, przywiezione mu w nocy z 17 na 18 marca z firmy „Cracovia", tylko w nieznacznej części zostały mu dostarczone przez Samuela S. Pozostałe, w poważnej ilości 9/10 całości, oddano zostały na przechowanie przez jakąś nieznaną kobietę. Wildstosser nie mógł podać ani nazwiska, ani miejsca zamieszkania owej kobiety. Zakaz policyjny i sądowy odnosił się do mebli, złożonych przez Samuela S., toteż Wildstosser nie miał podstaw prawnych, żeby przeszkodzić sprzedawaniu pozostałych umeblowań, podanych jako własność kobiety. Sąd jednak nie dał wiary słowom dyrektora „Hermesu" i osadzono go w areszcie śledczym. Szkody Herza S. obliczane są na przeszło 50.000 zł.

Zwrot w procesie londyńskim

Oskarżeni twierdzą, że padli ofiarą prowokacji

LONDYN, 1. 5. — Sprawa trzech żydów z Polski, oskarżonych o fałszowanie angielskich papierów wartościowych, zaczyna przybierać dość nieoczekiwany obrót, albowiem pewne okoliczności zdają się świadczyć, że wszyscy trzej oskarżeni padli ofiarą prowokacji jednego z agentów Scotland Yardu, Markhama, który zdaje się również pochodzić z polskich żydów.

Bardzo ciekawe co do osoby owego agenta Markhama zeznania złożył oskarżony Turek w ciągu dzisiejszej rozprawy. Okazuje się, że ów agent opiekował się Turkiem od dłuższego już czasu i wyrobił mu wizę angielską. Gdy Turek jechał do Anglji, do pociągu w Berlinie dano mu trzy walizki, te same właśnie, w których później policja londyńska wykryła fałszowane znaczki. Gdy Turek zapytał, co jest w tych walizkach, Markham oświadczył mu, że znajdują się tam aparaty fotograficzne oraz taśmy filmowe.

Z dalszych zeznań Turka wynika, że Markham namawiał go, aby swoje własne rzeczy włożył również do tych trzech waliz, z czego wynikałoby, że Markhamowi zależało na tem, aby stworzyć wszelkie pozory, że te trzy walizy były własnością Turka.

Z dalszych zeznań Turka wynika, że Markham pożyczył od niego jeszcze w Polsce 800 zł., których odbiór pokwitował w notesie wierzyciela, dając w nim jednocześnie polecenie innemu agentowi, Mackayowi, aby dług ten w Londynie spłacił. Gdy jednak Turek domaga się od sądu pokazania tego notesu, okazuje się, że odpowiednie karty zostały z niego wyrwane. Wobec tego sąd dochodzi do wniosku, że konieczna jest ponowna konfrontacja agentów Scotlad Yardu ze wszystkimi oskarżonymi.

Na tem dzisiejszą rozprawę ...no. Wyrok spodziewany jest w ciągu dnia jutrzejszego.

2.V.1934.

Przebudzenie Francji

We Francji wzbudziły żywe zajęcie powszechne wybory w dwu okręgach, które odbywały się w niedzielę 22.IV.34 w pierwszem głosowaniu, a w niedzielę 29.IV.34 w drugiem i rozstrzygającem głosowaniu.

W jednym z okręgów w Paryżu, w 9-tej dzielnicy, uchodzącym na trudny ze względu na skład swej ludności, gdzie w wyborach głównych w maju 1932 uległ kandydat narodowy, znakomity prawnik, prof. Barthélemy, o miejsce zmarłego posła współzawodniczyli przedewszystkiem dr. Cousin, lekarz, z grupy prawicowej p. Louis Marin'a, oraz p. Godin, występujący również pod znakami zjednoczenia narodowego. Ale p. Godin'owi wykazano stosunki z masonerją. Kiedyindziej byłyby mu te pół-tajne związki pomogły. Obecnie, wywleczone na światło, zaszkodziły mu. Paryż, po ujawnieniu udziału masonerji w nadużyciach grupy Stawiskiego, a także w obronie tych nadużyć, przeciw której skierowały się zajścia uliczne z 6-go lutego r. b., nie chce masonów. Wybrany został p. Cousin.

Jeszcze większe znaczenie miały wybory w okręgu Mantes, departamentu Seine - et - Oise, niedaleko Paryża i Wersalu.

P. Gaston Bergery, najskrajniejszy z radykalno - społecznych, przewódca t. zw. młodoturków w tej grupie, bezwzględny zwolennik kartelu lewicy, po utworzeniu rządu narodowego p. Doumergue'a 9.II.34, złożył mandat, aby poddać się nowemu wyborowi. W jakim celu? Ponowny wybór jego miał pouczyć stronnictwo radykalno - społeczne, którego zjazd walny ma się odbyć niebawem w Clermont - Ferrand, że kraj chce nadal rządów kartelu lewicy, a nie zjednoczenia narodowego.

Przeciw p. Bergery stawał, w imię zjednoczenia narodowego, p. Sarret, gorąco popierany w całej walce wyborczej przez niestrudzonego p. Franklin - Bouillon'a, posła sąsiedniego okręgu, główne go od lat chorążego hasła zjednoczenia narodowego, nieugiętego wyznawcę polityki narodowej.

Tutaj znaczenie walki było wyraźne: czy kartel lewicy czy zjednoczenie narodowe?

Chwilę i pole rozgrywki narzucił p. Bergery, składając mandat, ale okazało się, że się... przeliczył.

Kartel lewicy stracił mandat, który miał, a zjednoczenie narodowe, w okręgu, który sobie strona przeciwna obrała jako pole bitwy, odniosło zwycięstwo.

Bezpośrednio wywrze to rozstrzygający bodaj wpływ na zjazd radykalno - społeczny w Clermont Ferrand. Lewe skrzydło zamierzało wysunąć tam żądanie wystąpienia ministrów radykalno - społecznych z p. Herriot'em na czele z rządu p. Doumergue'a na rzecz wskrzeszenia kartelu lewicy. Nauczka z Mantes zrazi większość radykalno - społecznych do takich harców.

Zarazem -zaś, jako dowód wzmocnienia prądów polityki narodowej w kraju, zwycięstwo w Mantes doda pędu temu prądowi i siły rządowi p. Doumergue'a.

Stanisław Stroński

Wojciech Wasiutyński

Trzy zasady państwa niemieckiego

Mowa na zamku malborskim

Do tej pory wielkie ruchy narodowe w Europie nie wytworzyły ani nawet nie usiłowały wytworzyć żadnej doktryny ustrojowej. Ustrój najwyższych władz zarówno we Włoszech faszystowskich, jak w Niemczech hitlerowskich był raczej kwestją przypadku i faktycznego układu sił. We Włoszech zadecydował fakt, że król powołał na stanowisko premjera przywódcę zwycięskich faszystów, Mussoliniego, w Niemczech zaś fakt, że Hindenburg ustąpił, powołując na szefa rządu szefa partji hitlerowskiej, Hitlera.

W tych dniach po raz pierwszy spotkaliśmy się z próbą teoretycznego rozważania na temat, jakie powinno być państwo nacjonalistyczne.

Mowa malborska

Próbę tę uczynił główny teoretyk ruchu narodowo-socjalistycznego w Niemczech, Alfred Rosenberg. Uczynił ją w słynnej już dziś mowie, wygłoszonej na zamku malborskim. Ani wybór miejsca, ani osoby nie jest tutaj przypadkiem. Wybór miejsca nie jest przypadkiem, ponieważ mowa ustrojowa Rosenberga bardzo silnie nawiązywała do wzorów państwowych zakonu krzyżackiego, wybór zaś osoby nie jest przypadkowy, ponieważ Rosenberg pochodzi z Kurlandji, z potomków niemieckiego zakonu Kawalerów Mieczowych.

Mowa Rosenberga opierała się na trzech reminiscencjach historycznych, które nazwał on zasadami. Są to: Herzogs-Prinzip, Senat-Prinzip i Ordens-Prinzip.

Herzog-Prinzip

Dzieje narodu niemieckiego, zdaniem Rosenberga, są ciągłem urzeczywistnianiem zasady kierownictwa księcia przywódcy, czyli właśnie Herzoga. Państwo rzymskie w okresie poprzedzającym jego upadek, było biurokracją urzędniczą. Ludy germańskie, obalając to państwo, zniszczyły martwą hierarchję urzędniczą, stawiając na jej miejsce żywy związek wodza z ludem, który znajduje potwierdzenie w całej późniejszej historji Niemiec. Jest to jeden z najsilniejszych instynktów narodowych niemieckich, toteż Niemcy w przeciwieństwie do innych narodów nigdy nie zabijali ani nie przepędzali swoich wodzów.

W ostatnich czasach taki stosunek bezpośredni łączył wodza armji niemieckiej z wielkiej wojny, Hindenburga, z jego żołnierzami, taki sam stosunek łączy dziś naród niemiecki z młodym wodzem, Hitlerem, którego Rosenberg również nazywa mianem Herzog.

Senat-Prinzip

Krócej i bardziej ogólnie zajmuje się Rosenberg drugiem ze swoich principiów — zasadą Senatu. Senat dał wielkość Rzymowi. Senat żył w niemieckich miastach hanzeatyckich. Najsilniej wszakże przejawił się Senat w radzie zakonu krzyżackiego. Silny związek ludzi, wyrzekających się osobistego bogactwa na rzecz wspólnoty zakonnej, łączył komturów i wielkich urzędników, którzy tworzyli radę zakonną. I to principium odżywa w narodzie niemieckim w postaci rady przywódców partji narodowo-socjalistycznej.

Ordens-Prinzip

Specjalnie silnie akcentował w swojem przemówieniu Alfred Rosenberg zasadę zakonną. Widzi on w niej specjalnie silny łącznik tradycji między Krzyżakami a narodowym socjalizmem. Wielki mistrz zakonu był zarazem szefem państwa krzyżackiego. To ścisłe połączenie jest niezmiernie cennym dorobkiem i przez nie wyraża się tradycja niemieckich pojęć o państwie. Ustrój nie może być martwą hierarchją, musi być organiczny i wyrastać od dołu do góry w sposób żywy. Autorytet bez cezaryzmu i ścisły związek narodowy bez chaotycznej demokracji, pełne krwi życie bez zabójczej hierarchji, oto jest zapowiedź zasad panujących w nowem państwie.

Zakonowi krzyżackiemu ma do zarzucenia Rosenberg tylko jedną poważną wadę, która stała się tragedją państwa zakonnego. Tą wadą jest asceza, wypływająca, zdaniem Rosenberga, ze zgubnych wpływów Rzymu i katolicyzmu. Asceza ta stała się przyczyną, że bezżenni mnisi nie mieli bezpośredniego związku z ludem, że odświeżać się musieli dopływem zachodniego rycerstwa. Przywódcy narodowo-socjalistyczni przeciwnie, związani będą z narodem niemieckim ścisłemi więzami krwi i życia.

Te zasady sprawią, że państwo narodowo-socjalistyczne trwać będzie w swoich formach ustrojowych przez wieki. Ostateczna jednak decyzja co do form państwowych spoczywa i spoczywać będzie wyłącznie w ręku wodza Hitlera.

Wnioski

Na przykładzie mowy Rosenberga i ustrojowych poglądów ruchu narodowo-socjalistycznego w Niemczech widać doskonale zasadniczą cechę ruchów narodowych w Europie, odróżniających je od wszelkich prądów międzynarodowych. O ile ruchy te zgodne są w negacji, w walce z dziełem ostatnich kilku wieków, o tyle w kwestjach pozytywnych, a zwłaszcza w kwestjach ustrojowych, różnią się między sobą bardzo daleko, gdyż każdy z nich nawiązuje do własnej tradycji narodowej i daje wyraz nie doktrynie, lecz instynktom i dążeniom swego społeczeństwa, co zresztą bardzo silnie podkreślone było w mowie malborskiej.

Poglądy ustrojowe niemieckie cechuje właśnie szereg tych specyficznie germańskich odrębności, jak zwłaszcza owa zasada Herzoga i wrogi stosunek do wpływów katolickich.

Trockiści i Stalinowcy

Na tle obchodu 1 maja wyszło na jaw, iż rozłam wśród komunistów polskich coraz bardziej się pogłębia. Jak się okazuje, we wczorajszych próbach demonstracyj komunistycznych brali udział wyłącznie stalinowcy, t. zn. zwolennicy programu oficjalnego partji komunistycznej, trockiści natomiast powzięli uchwałę o przyłączaniu się do innych pochodów.

Walka komunistów z O.N.R.

Oślepienie E. Dmowskiego

Podczas wczorajszych manifestacyj komunistycznych w Pruszkowie grupa komunistów zaatakowała stojących na chodniku kilkunastu członków Obozu Narodowo - Radykalnego. Wywiązała się walka, w czasie której komuniści odważnikiem rzucili w głowę przywódcy pruszkowskiego O. N. R., p. Edwarda Dmowskiego. P. Dmowski został ugodzony w oko. Ponieważ widzi on tylko na jedno oko i w to właśnie został raniony, zaniewidział całkowicie. Czy grozi mu bezwzględna utrata wzroku, jeszcze niewiadomo.

Uwagę powszechną zwrócił fakt, że policja wobec zajścia rozpędzać zaczęła nie komunistów, lecz obozowców, płazując ich szablami.

Kto otrzymuje koncesje?

Nieprawdopodobna interwencja w Kole

KOŁO, 1.V.34.

Wobec wejścia w życie ustawy o koncesjonowaniu przedsiębiorstw autobusowych z dn. 18 kwietnia 1934 r., na linję Koło—Łęczyca — Łódź otrzymały dwie firmy chrześcijańskie koncesje, wydane przez Pana Wojewodę Łódzkiego, nadające prawo do zarobkowego przewozu osób na omawianej linji, a przez to samo, złożone podania innych przedsiębiorców nie zostały uwzględnione, w oparciu o opinję czynników miarodajnych, jakiemi są Izba Przemysłowo - Handlowa, Starostwo i t. p.

Zdawałoby się, że przedsiębiorcy, którzy, jako pionierzy komunikacji autobusowej na tej linji wobec otrzymania koncesji będą spokojnie mogli zarobkować, tymczasem bardzo niemile zostali oni zaskoczeni faktem, że w dniu 20 kwietnia r. b. udał się samochodem prywatnym z Koła do Łodzi p. Kulejewski Tadeusz, inżynier powiatowy z Koła, kapitan rezerwy, prezes Koła Związku Oficerów Rezerwy, prezes Związku Rezerwistów i Federacji w celu interwencji w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi, aby żydzi Majer Lewin, Krejsman Aron i Henoch Szmul otrzymali koncesję na tę samą linję, z krzywdą dla już istniejących koncesjonarjuszów.

Ustąpienie min. Zawadzkiego i wicemin. Pierackiego?

W kołach sanacyjnych mówią, że przy najbliższej rekonstrukcji gabinetu, której spodziewają się pomiędzy 10 a 15 b. m., ustąpi ze swego stanawiska minister Skarbu, dr. Zawadzki. Powodem tej decyzji mają być trudności, na jakie dr. Zawadzki natrafia w wykonywaniu budżetu.

Nastąpić ma również zmiana na stanowisku wiceministra Oświaty. Dotychczasowy wiceminister p. Pieracki odchodzi na inne stanowisko i na jego miejsce ma być mianowany dyrektor departamentu ogólnego min. W. R i O. P., przewodniczący „Straży Przedniej", p. Makuch. Stanowisko p. Makucha w „Straży Przedniej" ma objąć p. Stamirowski.

Plemię murzyńskie

Z przyrostem naturalnym 76 procent

W północno - wschodniej części Konga belgijskiego, na wschód niem wybrzeżu Jeziora Alberta, mieszka plemię Alurów, w niezwykle szybkiem tempie się rozmnażające. Przyrost ludności wśród nich wynosi 76 na 1000 mieszkańców, choć i śmiertelność jest stosunkowo wielka: 30 na 1000 mieszkańców (w Polsce przyrost naturalny wynosi 13,4 procent). Cyfry te są dokładne, albowiem katechiści tego okręgu misyjnego sumiennie sprawuje urząd stanu cywilnego, notując zgony i urodziny.

Alurowie mieszkają na wysokości 1350 m, na terenie, którego klimat jest różnorodny. Plemię ich liczy obecnie 50.000 dusz. Są oni potomkowie kilku ludzi, przybyłych do Konga belg., jakie 3 stulecia temu. W kilku latach liczba ich prawdopodobnie się podwoi. Większa z nich połowa to neofici, wzgl. zabiegający o przyjęcie do Kościoła katolickiego. Misją tego okręgu kierują OO. Biali.

1 maja na prowincji

odbył się spokojnie

Jak donoszą nasi korespondenci prowincjonalni, pierwszy maj na prowincji odbył się naogół spokojnie.

W Wilnie tylko doszło do niewielkich zaburzeń, które wszczęli komuniści na akademji PPS w sali miejskiej. Usiłowali oni również przyłączyć się do pochodu Bundu PPS, ale policja odebrała komunistom transparenty, aresztując kilku prowodyrów. Przy aresztowanych znaleziono gołębie z czerwonemi chorągiewkami. Do jeszcze ostrzejszego starcia doszło przy zbiegu ulic Wileńskiej i Jagiellońskiej między bundowcami a grupą młodzieży polskiej, zgromadzonej w pobliżu. Mimo szybkiej interwencji policji wybito kilka szyb wystawowych na ulicy Mickiewicza, Wileńskiej i Jagiellońskiej. Aresztowano ośmiu uczestników zajścia, studentów Uniwersytetu Stefana Batorego. Lżejsze okaleczenia odniosło kilka osób, ogółem aresztowano kilka osób.

Na Śląsku zgromadzenia, organizowane przez różne ugrupowania socjalistyczne, miały frekwencję słabą, udział manifestantów w pochodach był nieliczny, a zapowiedziane na popołudnie wiece i zabawy socjalistyczne udaremniła ulewa z burzą.

Również w Piotrkowie burza rozproszyła pochód w chwili, gdy kroczył ulicami miasta. Fabryki były czynne, gdyż procent niepracujących był bardzo niski.

W Łodzi z Wodnego Rynku wyruszył główny pochód, zorganizowany przez PPS CKW, niemiecką socjalistyczną partję robotniczą i Bund. W pochodzie brało udział przeszło 4000 osób, w tem znaczna ilość kobiet i dzieci. Pochód przeszedł głównemi ulicami na Polesie Konstantynowskie, gdzie złożono wieńce na grobach poległych bohaterów o wolność z okresu walk niepodległościowych z caratem.

Podczas gdy pochód przechodził ul. Główną, usiłowała wtargnąć do środka grupa komunistów z posłanką Ignasiakową na czele. Milicja PPS jednakże do tego nie dopuściła. Doszło do incydentu, który zlikwidowała policja, zatrzymując kilka osób.

Przed pochodem socjalistycznym odbył się pochód robotników, wchodzących w skład ZZZ, który skierował się do placu Wolności, gdzie został rozwiązany. Rano o godz. 9-ej delegacja Frakcji Rewolucyjnej po odbytej akademji udała się na groby rewolucjonistów, gdzie złożono wieńce.

We wszystkich miastach Zagłębia pochody odbyły się przeważnie w porządku przy znacznie mniejszym udziale uczestników, niż w latach poprzednich. Manifestacje komunistyczne zlikwidowała policja, przyczem koło Dańkówki aresztowano kilka osób. Strajk objął tylko nieliczne warsztaty pracy, gdyż według ścisłych obliczeń strajkowało 21 procent.

Zupełnie spokojnie odbył się 1 maja na Śląsku, również przy nielicznym udziale manifestantów. W Katowicach na Targowisku odbyło się publiczne zgromadzenie przy udziale zaledwie 1000 uczestników. Przemawiali Ziółkiewicz, Kowol i Stańczyk.

W Krakowie tramwaje nie kursowały do 2 popoł. Elektrownia funkcjonowała normalnie, wodociągi i inne zakłady użyteczności publicznej również Na zgromadzeniu na pl. Jabłonowskich przemawiali Niedziałkowski, Bator i Bogatko. Manifestowało około 2000 osób.

Trocki podobno w rozpaczy

Nikt nie chce go przyjąć

PARYŻ, 1.5. Podobno Trocki jest zrozpaczony, gdyż nie może znaleźć kraju, który zgodziłby się przyjąć go na mieszkanie. Obawiając się zamachu, Trocki podróżuje obecnie od zajazdu do zajazdu w okolicach Paryża, a od chwili opuszczenia willi w Barbizon nie spał nigdzie dłużej nad jedną noc.

Trzeciego maja upływa ostateczny termin, w którym Trocki winien opuścić Francję. Władze francuskie udzieliły mu w swoim czasie 15-dniowego terminu na uregulowanie spraw osobistych, jednakowoż nie udało się Trockiemu zdobyć gdziekolwiek prawa azylu. Przez pewien czas kursowała pogłoska, iż rząd angielski zgodził się na zamieszkanie Trockiego na wyspach Jersey, w końcu jednak nadeszła odpowiedź odmowna. Rząd turecki wogóle nie nadesłał Trockiemu żadnej odpowiedzi, a na zamieszkanie w koloniach francuskich nie zgodziły się władze.

Jest więc możliwe, że z tych względów Trocki pozostanie jeszcze czas jakiś we Francji, pod ścisłą obserwacją policji, aż do chwili, gdy uzyska pozwolenie na osiedlenie się gdzieindziej.

PARYŻ, 1.5. W związku z ostatniemi wyborami uzupełniającymi między kandydatem prawicy Sarret a znanym radykałem — socjalistą Bergery, w których zwyciężył Sarret, odbywają się nadal w Mantes demonstracje zwolenników Bergery, przyczem w dniu dzisiejszym w celu zabezpieczenia zmuszone zostały użyć silnego oddziału gwardji republikańskiej do rozpędzenia tłumów, które zgromadziły się przy dworcu. Podczas licznych utarczek odniosło rany 40 demonstrantów i 20 gwardzistów. Aresztowano 20 osób. Są to przeważnie komuniści, którzy całą siłą przyłączyli się do demonstracji.

Furjat zarąbał mnicha

w prawosławnym klasztorze

ŁUCK, 2.5. W klasztorze prawosławnym w Małych Zahajcach popełniono potworną zbrodnię.

Pod opieką prawosławnych mnichów przebywał tam od kilku dni niejaki Sergjusz Futnik, młody rolnik z okolicy Zahajec, cierpiący na chorobę umysłową na tle obłędu religijnego.

Zmyliwszy czujność opiekunów, Futnik zdołał dostać siekierę i zaczaił się z nią w korytarzu klasztoru. Gdy korytarzem przechodził mnich Spirydjon Wydra, szaleniec zadał mu siekierą kilka strasznych ciosów, miażdżąc mu czaszkę. Nieszczęśliwy mnich zmarł na miejscu. Szaleniec po zbrodni usiłował zbiec, lecz schwytany go i nałożono mu kaftan bezpieczeństwa. Do czasu zakończenia śledztwa przebywać on będzie pod silną strażą policji, zanim władze sądowo - śledcze nie zadecydują dalszych losów furjata.

Wystąpienie „Strzelców"?

W sobotę odbywała się zabawa oddziału mokotowskiego Obozu Narodowo - Radykalnego. Około północy przybyło pod bramę domu, w którym była zabawa 2-ch znanych na Mokotowie awanturników, którzy zaczęli bić stróża. Gdy z pomocą stróżowi nadbiegł członek O. N. R. — Pstrąg został pchnięty frankiem bagnetem przez jednego z napastników, którzy potem natychmiast zbiegli. Mieszkańcy tej dzielnicy przypisują inicjatywę zajścia miejscowemu kołu „Strzelca".

Z życia architektów

Ruchliwy związek słuchaczy architektury organizuje na jesieni na wielką skalę wystawę „Sztuka w życiu". Już obecnie czynione są przygotowania. 5-go b. m. odbędzie się dancing wiosenny architektury, którego całkowity dochód przeznaczony jest na cel wystawy. Dancing ten odbędzie się w Oficerskim Jacht-Clubie na wybrzeżu Kościuszkowskiem. Rozpocznie on się o godz. 21-ej.

Pożary w całej Polsce

Ogień szerzy się zastraszająco

Wczoraj donieśliśmy o dużej ilości pożarów, które przeszły przez Polskę spowodu suszy, panującej od kilku dni. Dziś otrzymujemy nowe wiadomości, jeszcze groźniejsze. We wsi Stradowo, gm. Ostrowska, pow. Baranowicze, wybuchł pożar, który w krótkim czasie objął całą wieś. Spłonęło 50 gospodarstw oraz częściowo inwentarz żywy i martwy, przyczem w akcji ratunkowej około 10 osób uległo ciężkim poparzeniom. W Czewlu, w stodole Jakóba Poroszczuka zaprószono ogień, który objął 8 domów mieszkalnych i 3 stodoły. W ogniu poniósł śmierć syn jednego z gospodarzy, umysłowo chory Semen Szamajda. W Niwiskach, w zabudowaniach st. posterunkowego Ruty dzieci zaprószyły ogień. Dom spłonął. W Chełmsku pod Krasnymstawem w zabudowaniach Wawrzyńca Malinowskiego, również dzieci zaprószyły ogień, który w krótkim czasie ogarnął niemal całą wieś. Pastwą pożaru padło 21 domów mieszkalnych, 67 budynków gospodarskich wraz z żywym i martwym inwentarzem.

W domu Ignacego Wilewskiego na przedmieściu Łosowice w Puławach, wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar, który wspomagany wiatrem przerzucił się na sąsiednie domy, niszcząc 221 budynków. Straty wynoszą około 60.000 zł. W Płocku, przy ul. Warszawskiej, w mieszkaniu Ewy Myśliwiec zaprószono ogień, który objął trzy domy i strawił je wraz z inwentarzem martwym. Straty wynoszą około 20.000 zł. Ze zbrodniczego podpalenia wybuchł pożar w kolonji Pietrzyków pod Koninem w zagrodzie Władysława Siwińskiego. Spłonęły zabudowania gospodarskie wraz z żywym i martwym inwentarzem. Policja wszczęła dochodzenia, w których wyniku aresztowała żebraka, 35-letniego Wojciecha Skorupkę, który się przyznał, że, nie otrzymawszy pozwolena na nocleg u Siwińskiego, podpalił dom.

W gorzelni majątku Wojnowo, powiat Oborniki, w zapasach zboża i otrąb zaprószono ogień. Akcję ratunkową prowadziły straże pożarne z Murowanej Gośliny, Rogoźna i Skokowa. Straty wynoszą przeszło 20.000 zł. We wsi Ruda Młyn, pow. Wyrzysk, również w gorzelni p. Chłapowskiego wybuchł pożar, który zniszczył gorzelnię i młyn. Mimo energicznej akcji straży pożarnej, ognia nie udało się ugasić i budynków nie uratowano. Straty — około 110.000 zł. W hotelu „Centralnym" w Nakle ogień zniszczył oficynę, wartości 12.000 zł.

Materjały wybuchowe

Minister Komunikacji wydał rozporządzenie, zamykające stację kolejową w Gdyni dla ładunków materjałów wybuchowych. Zarządzenie to podyktowane zostało względami bezpieczeństwa, gdyż składy towarowe w Gdyni nie posiadają odpowiednich urządzeń do przechowywania amunicji.

„Cała Polska do morza"

Wielki spływ do Gdyni

Urządzony po raz pierwszy w roku ub. przez IMK spływ do Bałtyku stał się już największą doroczną imprezą, przeprowadzaną na wodzie. Przygotowania do tegorocznego spływu, który pod hasłem „Cała Polska do Morza", popłynie i w tym roku również do Gdyni, są już w całej pełni, w myśl zakreślonego programu, zatwierdzonego przez Główny Zarząd LMK.

Termin tegorocznego spływu zbiega się z datą II Wielkiego Zjazdu Polonji Zagranicznej, który w dn. 5 sierpnia rozpocznie 6-dniowe obrady w Warszawie. W dniu 4 sierpnia spływ dotrze do stolicy, aby zamanifestować wobec tysięcznych rzesz naszych rodaków, zgromadzonych na ziemi ojczystej ze wszystkich zakątków świata, tężynę i hart pokolenia współczesnego, oraz pokazać nowe drogi, któremi kroczy Polska Odrodzona. To też kierownictwo spływu spodziewa się, że conajmniej 10.000 łodzi i 20 tys. osób weźmie udział w spływie i w tej nadziei przystąpiło do jego organizacji, mobilizując już teraz niezbędne dla takiej masy środki, na trasie wszystkich rzek spławnych.

Bo wszystkie rzeki będą w spływie reprezentowane, natomiast te grupy, które nie posiadają połączenia wodnego z Wisłą, będą przerzucone kolejami na dorzecze Wisły na koszt kierownictwa spływu.

Spływ osiągnie Gdynię dnia 17 sierpnia i tam zostanie rozwiązany. Państwowy Urząd W. F. i P. W. przystąpił z całą gotowością do ścisłego współdziałania przy spływie, biorąc na siebie dużą część pracy, bo organizując poszczególne grupy spływu przez oddzielne urzędy okręgowe czy też obwody W. F. i P. W.

Zapisy kandydatów na spływ przyjmują wszystkie oddziały LMK oraz te ogniwa P. U. W. F. i P. W., które organizują poszczególne grupy spływu, podzielone według sieci dróg wodnych. Wszystkie szczegóły, dotyczące spływu zostały zamieszczone w wyczerpującej formie w programie, który ukazał się już w druku i jest do nabycia w cenie 80 gr. we wszystkich oddziałach LMK. Program ten, ze względu na załączoną w nim całą sieć wód spławnych z kilometrażem, posiada nieprzemijające znaczenie dla każdego turysty wodnego i zawsze stanowić będzie podstawę do układania podróży po szlakach wodnych.

Samolot wpadł do Wisły

Obserwator utonął

GRUDZIĄDZ, 2.5. Onegdaj między Grudziądzem a Nowem spadł do Wisły samolot wojskowy z lotniczej szkoły strzelania i bombardowania w Grudziądzu. Przyczyną wypadku był niski lot ponad wodą, wskutek czego koła samolotu uderzyły o powierzchnię rzeki.

Pilot, chorąży Jurko, zdołał się uratować i przypłynąć do brzegu, zaś obserwator kpt. Pokorny, wyrzucony z samolotu do Wisły, utonął, a zwłok jego dotychczas nie odnaleziono.

Częściowo uszkodzony samolot ludność miejscowa wydobyła z wody i zabezpieczyła do czasu przybycia wojskowej komisji sądowej.

Wielka awantura

w synagodze wileńskiej

WILNO, 2.5. W czasie nabożeństwa w starej synagodze doszło do wielkiej awantury. W pewnym momencie do synagogi wbiegła jakaś kobieta w towarzystwie kilku osobników, przerwała nabożeństwo i zaczęła wznosić okrzyki, ubliżające znanemu na tutejszym terenie kupcowi i przemysłowcowi Kryńskiemu, prezesowi Związku Kupców Żydowskich w Wilnie.

Kobieta zarzucała mu m. in. niesprawiedliwe rozstrzygnięcie sporu honorowego w sądzie polubownym. Kryński zmuszony był wyjść z synagogi, kobietę zaś wraz z jej towarzyszami usunięto siłą.

Kiedy prezes Zw. Kupców udał się do nowej synagogi na dalsze nabożeństwo, awanturnica pośpieszyła za nim i spowodowała ponowne zajście, które na Kryńskiego tak podziałało, że zemdlał.

Z kraju

KALISZ.

Walne zgromadzenie T-wa Dobroczynności. Dnia 14 maja r. b., o godz. 19 w drugim terminie, odbędzie się w lokalu Banku Ziemi Kaliskiej walne zgromadzenie członków T-wa Dobroczynności w Kaliszu. Na porządku obrad sprawozdania oraz wybory 8 członków zarządu na miejsce wylosowanych i 3 członków Kom. Rew.

KALISZ.

Pierwsza szopka. W nadchodzącą sobotę pojawi się na scenie Stow. Rzemieślników Chrześć. „Pierwsza szopka kaliska" p. t. „Pranie nad Prosną". Autorem wspomnianej szopki jest Artur Marja Swinarski. Wspomniane widowisko budzi w Kaliszu powszechne zainteresowanie.

KALISZ.

Likwidacja strajku murarzy. Od kilku dni trwający strajk pracowników murarskich został w dniu 30 kwietnia zlikwidowany. Pracownicy uzyskali pewne podwyżki i w dniu 1-ym maja, pomimo zapowiadanego „święta pracy", przystąpili do robót, nic sobie nie robiąc z pierwszomajowych manifestacyj żydowsko-socjalistycznych.

KALISZ.

1-y maja. Święto socjalistyczne w Kaliszu przeszło w roku bieżącym pod znakiem słabego udziału rzesz robotniczych w obchodzie i pochodzie. Nieliczne grupki, zebrane pod sztandarami, przedefilowały przez miasto, polska i żydowska oddzielnie, i przeszły na plac Konstytucji, gdzie połączone, też nie posiadały razem tylu uczestników, jak lat poprzednich. Socjaliści stracili wpływy na masy robotnicze i nieprędko dojdą znowu do głosu w Polsce.

KALISZ.

Nocne dyżury aptek. Od 1 do 15 maja r. b. nocne dyżury pełnią apteki: p. Chrzanowskiego, ul. Marsz. Piłsudskiego 30 i p. Ptaszyńskiego, ul. Kanonicka.

PIOTRKÓW.

Nowe inwestycje. Wykonanie przebudowy Rzeźni Miejskiej i budowy nowego gmachu dla szkoły powszechnej koło remizy strażackiej przy ul. Piłsudskiego „Komitet Rozbudowy Miasta", z komisarzem rządowym, p. Bujnickim na czele, powierzył przedsiębiorstwu robót budowlanych Braci Zwolińskich. Koszt wykonania pierwszej z tych robót ma wynosić 77 tys. zł., drugi zaś — 63.500 zł.

Z relacji donoszącego o tem „Dziennika Piotrkowskiego" nie można wywnioskować, czy przy oddaniu budowy był stosowany przetarg, względnie — czy były rozpatrywane inne oferty. Dziennik wspomina jedynie wśród zwykłych pochwał, że „obecny prezydent miasta, inż. I. Bujnicki, postanowił zerwać z tym (dotychczas stosowanym) systemem, który był zbyt kosztowny i uciążliwy".

PIOTRKÓW.

Wystawa Ruchoma. W czasie od 10 do 20 maja r. b. odbywać się będzie w Piotrkowie postój Ruchomej Wystawy Prób i Wzorów przemysłu krajowego, uzupełnionej na miejscu działem eksponatów miejscowego przemysłu i rzemiosła.

Informacyj w sprawie Wystawy udziela Magistrat.

Najbliższa przyszłość pokaże, jaki udział w Wystawie przyjmie piotrkowski przemysł i rzemiosło.

Obecnie Wystawa Ruchoma znajduje się w sąsiednim Tomaszowie Mazowieckim.

PIOTRKÓW.

Na odnowienie Fary. Proboszcz parafji św. Jakóba, dziekan miejscowy, ks. kanonik Goździk, wzywa parafjan do składania w kancelarji parafjalnej ofiar pieniężnych na odnowienie najstarszego w Piotrkowie kościoła farnego, sięgającego swem założeniem 12-go wieku.

Zapoczątkował akcję składkową Cech Rzeźniczo-Wędliniarski, którego członkowie na ogólnem zebraniu w dn. 18 marca b. r. uchwalili opodatkować się na koszty odnowienia Fary, opłacając na ten cel w ciągu roku, poczynając od kwietnia, po 10 groszy od każdej sztuki, ubitej w Rzeźni Miejskiej.

ŁÓDŹ.

Trup w studni. Wczoraj wieczorem w Rudzie Pabjanickiej, przy ul. Granicznej 5, gdy jeden z lokatorów chciał zaczerpnąć wody ze studni, zobaczył w studni bose stopy ludzkie. Zaalarmowano policję, która wyciągnęła zwłoki właścicielki domu, 40-letniej Heleny Inglikowej. Inglikowa popełniła samobójstwo spowodu rozstroju nerwowego.

LWÓW.

W obronie eksmitowanego. Wczoraj w dzielnicy żydowskiej, przy ul. Nenckiego 11, wybuchło groźne zajście. Przybył tam mianowicie komornik, aby eksmitować krawca, Abrahama Neugera, ale w krótkim czasie zebrał się tłum, który wtargnął do mieszkania właścicielki kamienicy, Miny Frenklowej, i zdemolował całe wnętrze, prując pierzyny, poduszki, łamiąc meble etc. Interwencja policji okazała się spóźniona.

SOSNOWIEC.

Żyd-oszust. Policja tutejsza przeprowadziła dochodzenia przeciwko firmie Abraham Genendelmann. wpłynęły bowiem doniesienia wielu kupców z licznych miast Polski, że Genendelmann pobrał towarów na 50.000 zł. wystawił weksle, płatne częściowo w kwietniu, a przed ich płatnością wyprzedał towary, ogłosił niewypłacalność i zbiegł w niewiadomym kierunku. Wskutek doniesień poszkodowanych kupców Genendelmannowi wstrzymano wydanie paszportu, a jako podejrzanych o współudział w oszustwie zatrzymano żonę jego, Ryfkę, i brata żony, Dawida Lisa.

POZNAŃ.

Pod kołami pociągu. Przy stacji Witkowo zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek, który omal nie zakończył się śmiercią. Mianowicie, Emilja Kubicówna rzuciła się pod pociąg, chcąc popełnić samobójstwo. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, który pociąg natychmiast zahamował, Kubicównę wydobyto spod kół pociągu żywą. Wleczona przez koła kilka metrów, doznała tylko poważnych okaleczeń głowy i rąk.

Sport

Pływanie

A. Z. S.

Dwa kursy pływania rozpoczyna A. Z. S. na Zimowej Pływalni Domu Akademickiego przy ulicy Akademickiej 5. Kurs dla zaawansowanych odbywać się będzie w poniedziałki, środy i soboty w godzinach 17—18. Kurs dla początkujących odbywać się będzie w poniedziałki godz. 21—22; czwartki godz. 17—18; soboty godz. 20—21. Początek obydwóch kursów w sobotę dnia 5 maja. Zapisy przyjmuje Sekretarjat A. Z. S. ul. Akademicka 5 tel. 833-06 codziennie w godzinach od 18 do 21.

C. atletyka

CYGANIEWICZ WALCZY

W dniu 6 b. m. przybyć ma do Rio de Janeiro bawiący obecnie na mistrzostwach świata w Buenos Aires słynny zapaśnik polski, Zbyszko Cyganiewicz, który weźmie udział w odbyć się mających w stolicy Brazylji zawodach „catch as catch can".

Hippika

ZAWODY HIPPICZNE W GNIEŹNIE

W konkursie cywilnym, rozegranym w Gnieźnie, pierwszą i drugą nagrodę zdobyły: p. Z. Wierzchowska z Warszawy na koniu Ursusie i p. Harlandowa z Warszawy na Taninie.

W konkursie zespołów wojskowych zwyciężył 17 pł ul. z Leszna, a indywidualnie — por. Komorowski z CWK Grudziądz na Marsie.

W konkursie pań pierwszą nagrodą zdobyła p. Harlandowa na Taninie.

Widzów — 5000.

Tenis

TENISIŚCI SZWEDZCY W WARSZAWIE

Wczoraj, we wtorek, przybyli do Warszawy szwedzcy tenisiści, Schröder i Stichammer, którzy poczynając od jutra (czwartek) rozegrają w ciągu trzech dni spotkanie z tenisistami Legji.

Program walk przedstawia się następująco: Czwartek, 3 b. m., godz. 15: Tłoczyński — Stichammer i Wittman — Schröder.

Piątek, 4 b. m., godz. 16: Schröder — Stichammer przeciwko parze polskiej. Prawdopodobnie grać będą w deblu bracia Stolarowowie, gdyby jednak Maks Stolarow z powodu zmęczenia nie mógł wystąpić, wówczas zastąpi go Tłoczyński.

Sobota, 5 b. m., godz. 15.30: Tłoczyński — Schröder i Wittman — Stichammer.

Schröder pokonał niedawno Borotrę na kortach krytych, a przed paru dniami w Sztokholmie na kortach krytych pokonał Tłoczyńskiego.

W otwór windy

Wpadła 12-letnia dziewczynka

ponosząc śmierć

BYDGOSZCZ, 2.5. Na terenach pofabrycznych dawnej fabryki szczotek „Piabama" wydarzył się straszny wypadek. Fabryka ta znajduje się obecnie pod sekwestrem Banku Gosp. Krajowego. Gmach fabryczny nie jest jeszcze wykończony, zwłaszcza górne jego piętra.

Kilka dni temu wynajęto jeden pokój w biurowej części fabryki na parterze, Ludwikowi Szymkowiakowi, do którego rodziny przyszła w odwiedziny wdowa Marka Domke wraz z córeczkami, 10-letnią Urszulą i 16-letnią Irmgard.

Kiedy starsi zabawiali się grą w karty, dzieci bawiły się w chowanego w gmachu fabryki, przyczem Urszula weszła na drugie piętro gmachu do niezagrodzonego miejsca i w pewnej chwili znalazłszy się nad otworem windy, wpadła w ciemny otwór, głęboki na 12 m., łamiąc sobie kręgosłup.

Po kilkuminutowem szukaniu znaleziono nieszczęśliwe dziecko ze słabemi już tylko oznakami życia, a zrozpaczona matka usłyszała jeszcze ostatnie słowa dziecka: „Mamo, zrób światło, tu tak bardzo ciemno", poczem dziewczynka zakończyła życie.

Policja prowadzi dochodzenia w kierunku ustalenia winy tragicznego wypadku. Administrator fabryki twierdzi, że wejście do niej było surowo wzbronione.

Za 120 dolarów

Otrzymał 3.600 dolarów

Sensacyjny proces o ubezpieczenie

Do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga p. Anieli Eisnerowej, przeciwko p. Adolfowi Hellerowi, wicedyrektorowi Tow. Ubez. „Europa". Ojciec powódki był zabezpieczony na życie na sumę 15.000 dolarów. Gdy ojciec umarł, Eisnerowa zaczęła szukać polis, których jednak nie znalazła, gdyż zostały gdzieś zagubione przez ojca, który ostatniemi czasy miewał momenty niepoczytalności.

Wówczas córka zwróciła się do Towarzystwa Ubezpieczeń z zapytaniem, co ma robić i, jak przedstawia się sprawa polisy. Tymczasem, jak się okazało, nieboszczyk sprzedał swoją polisę za 120 dolarów p. Adolfowi Hellerowi, który po śmierci Eisnera zwrócił się o wypłacenie premji i otrzymał sumę 3.600 dolarów. Obniżka nastąpiła wskutek nieopłacenia składek.

Wobec tego, że za 120 dolarów Heller nabył pretensje do sumy 3.600 dolarów i, w momencie tranzakcji, zmarły Eisner nie miał prawa rozporządzać swoim majątkiem, albowiem ogłoszono mu upadłość, córka wystąpiła na drogę sądową przeciwko Hellerowi.

Sensacyjne uniewinnienie

podejrzanego o morderstwo

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odpowiadał za zabójstwo Wacław Antkiewicz. Oskarżony miał dopuścić się mordu na osobie swego sąsiada, Anulewicza. W czasie rewizji domowej u Antkiewicza, podejrzanego o morderstwo, znaleziono ubranie zakrwawione. Ekspertyza porównawcza krwi zabitego oraz tej, którą znaleziono na części garderoby, wykazała, że krew na spodniach Antkiewicza należy do innej grupy, niż krew zamordowanego. Mimo tego, Sąd Okręgowy skazał Antkiewicza na 6 lat więzienia i wyrok ten sąd drugiej instancji zatwierdził.

Skazany złożył skargę do Sądu Najwyższego, lecz zanim doszło do procesu nastąpił sensacyjny zwrot. Do naczelnika więzienia w Łomży zgłosiło się kilku więźniów i zameldowało, że wiedzą, kto jest mordercą Anulewicza. Odbywający karę zawodowy złodziej, Józef Bandoch, w rozmowie ze swymi kolegami-więźniami, przyznał się do morderstwa, które opisał w najdrobniejszych szczegółach. Sędzia śledczy zawiadomił o tem Sąd Najwyższy, który uchylił wyrok skazujący.

Wczoraj sprawa Antkiewicza rozważana była w Sądzie Apelacyjnym, który ogłosił wyrok uniewinniający, motywując, że sprawa nastręcza tak duże wątpliwości, gdyż przewód nie ujawnił żadnych motywów zbrodni.

Kronika sądowa

2.000 spraw o alimenty

WARSZAWA. — Charakterystycznem znamieniem czasu, ilustrującem rozluźnienie się stosunków rodzinnych, jest olbrzymi wzrost procesów o alimenty. W wydziałach cywilnych Sądu Okręgowego w Warszawie znajduje się około 2000 spraw, wniesionych przez porzucone żony, opiekunów opuszczonych dzieci itp.

Nadużycia w Kasie Chorych

WARSZAWA. — W najbliższy piątek w Sądzie Okręgowym znajdzie się sprawa o nadużycia w stołecznej Kasie Chorych. Ławę oskarżonych zajmie trzech b. urzędników Kasy, z referentem Nowakiem na czele, którzy pociągnięci zostali do odpowiedzialności za oszukańcze manipulacje, które naraziły Kasę Chorych na straty, sięgające 50.000 zł.

Filarowa uniewinniona

WARSZAWA. — Do Wydziału VIII Karnego Sądu Okręgowego wpłynęła w dniu wczorajszym skarga apelacyjna wiceprokuratora Gaszkowskiego przeciwko wyrokowi I-ej instancji w głośnym procesie b. asesora sądowego, Kuźmińskiego, Ładowskiej i innych o szpiegostwo. Mimo zapowiedzenia odwołania od wszystkich wyroków, prokurator nie zaapelował przeciwko wyrokowi uniewinniającemu Stellę Filarową.

W ten sposób wyrok uniewinniający uprawomocnił się.

Skazanie zbrodniarzy

LUBLIN. — Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywał sprawę Jana Marka, brata jego, Marcina, oraz Andrzeja Barana, oskarżonych o zamordowanie Józefa Berniecа. Jan Marek zazdrosny był o swoją żonę, która utrzymywała bliższe stosunki z Bernieccm. Namówił on swych kompanów, aby mu pomogli zgładzić rywala. Przed kilku miesiącami Berniec zabity został na łąkach pod Nałęczowem.

Sąd skazał inicjatora zbrodni, Jana Marka, na 12 lat więzienia, wykonawców zaś, Marcina Marka i Andrzeja Barana, po 15 lat więzienia.

Skazanie szpiega

BYDGOSZCZ. — Wczoraj w Sądzie Okręgowym toczyła się sprawa o szpiegostwo na rzecz jednego z ościennych państw. Oskarżony, którego nazwiska nie podajemy ze zrozumiałych względów, starał się wykazać swoje alibi, lecz przygwożdżony zeznaniami świadków, przyznał się do zarzucanego mu czynu.

Sąd skazał szpiega na 7 lat więzienia i pozbawił go praw obywatelskich na lat 10.

O zabójstwo Szczeliny

KRAKÓW. — W dalszym ciągu procesu o zabójstwo Szczeliny zeznawał drugi oskarżony, Piotr Ociepka. Ociepka, w chwili, gdy Dulowski wykonywał partyjny wyrok śmierci na Szczelinie, stał na skraju obozu, obserwując, czy ktoś nie idzie. Oskarżony zaprzeczył swojej winie i dla wykazania alibi powołał szereg świadków. Podobnie jak Dulowski, Ociepka tłumaczy się, że początkowo przyznał się do udziału w zbrodni tylko pod wpływem bicia i torturowania. Później zaś u sędziego śledczego odwołał swe zeznania. Proces trwa w dalszym ciągu.

Z Polski do Palestyny
Wielkość i małość

IV.

CO ZMIENIŁ CZAS?

Zwiedzając pamiątki Ziemi Świętej i próbując uzmysłowić sobie, jak wyglądała ta kraina w czasach, gdy chodził po niej Chrystus, stajemy raz po raz przed pytaniem: co się zmieniło w ciągu tych dziewiętnastu wieków od tamtej epoki?

Rozmaicie wypadnie odpowiedź. Przez niejedno miejsce tylokrotnie przewalały się coraz to inne tłumy, jedne budując, drugie niszcząc, tyle pracy włożono w uporczywe zacieranie wszelkich śladów pozostałych po tem, co przedtem było, że dziś z pewnym tylko trudem możemy zrekonstruować sobie w wyobraźni obraz dawny. Ale to są wypadki naogół rzadkie. O wiele częściej czujemy intuicyjnie, że zmieniło się bardzo niewiele, a nieraz bodaj i nic.

Studnia Jakóbowa, przy której Chrystus pił wodę z rąk Samarytanki, pozostała taka sama, jak przed dwoma czy trzema tysiącami lat. Może nie była taką jak dziś pustynią ziemia judzka, ale z pewnością taksamo wyglądała Galilea. Jadąc ku niej od Morza Martwego doliną Jordanu, patrząc na modre wody jeziora Genezaret, przeżywamy zupełnie realną wizję przeszłości.

Szosy asfaltowe, narzucone na te okolice, jako wyraz najostatniejszego słowa cywilizacji, przebiegają nieraz obok wiosek arabskich, które wyglądają, jak gdyby przeniesione żywcem w epokę dzisiejszą sprzed tysiąca lat. Pędząc samochodem mijamy takie same, jak niegdyś, karawany wielbłądów i osłów. Najdziwaczniejsze kontrasty spotyka się na każdym kroku. Podobno mieszka jeszcze dotąd w Palestynie pewna ilość rodzin żydowskich, które nie opuszczały tego kraju od czasów, gdy po raz pierwszy pobudowali się tutaj ich przodkowie, przywędrowawszy z Egiptu.

Nie zmieniło się także Morze Martwe, ku któremu, jadąc z Jerozolimy, opuszczamy się bezustannie wdół (1200 metrów wynosi różnica poziomu), ciągle wśród beznadziejnych, przygnębiających, strasznych pustkowi kamiennych, jakgdyby jakiemiś kataklizmami pofałdowanych w groźne uroczyska. Szosy jednak i samochody skróciły odległości i dziś, po dwóch godzinach wygodnej jazdy, wrażenie nie jest już tak przygnębiające, jak dawniej, gdy się tej pustyni miało pełno dokoła siebie przez cały dzień podróży. Obecnie zresztą Morze Martwe jest przedmiotem eksploatacji. Znajduje się nad niem zakład kąpielowy, a kilka fabryk pracuje nad wydobywaniem bromu i potasu, których to słone jezioro jest jedynym dostawcą na całe imperjum brytyjskie.

SPOD GRUZÓW

Nietylko jednak postęp komunikacji i pęd ku wyciąganiu z kraju korzyści przemysłowych przyniosły z sobą czasy najnowsze. Zawdzięczamy im także niesłychanie ciekawe i ważne odkrycia historyczne.

I tak przed dwoma laty dopiero odkryto w Jerozolimie, że stanowiący część Drogi Krzyżowej dziedziniec dawnego Pretorjum, na którym odbył się sąd nad Panem Jezusem i biczowanie, pochodzi z epoki nowszej, prawdziwy zaś dziedziniec z czasów Heroda i Piłata znajduje się w głębi kilkunastu metrów. Natrafiono nań przypadkiem, przy naprawie piwnicy w jednym z klasztorów, zarządzone zaś prace archeologów doprowadziły do oczyszczenia z gruzów całego dziedzińca w jego dawnej postaci.

Jakże to było możliwe? Oto imperator Hadrjan, który pragnął unicestwić kult Chrystusa i zniweczyć wszelkie po Nim pamiątki, kazał poprostu zburzyć dawne Pretorjum, a na gruzach zbudować twierdzę nową. Dzięki jednak temu podwórzec przechował się pod zwaliskami w nienaruszonej postaci, uniknął przeróbek ze strony muzułmańskich zdobywców i dziś, zszedłszy do podziemi, oglądamy go takim samym, jakim był podczas Męki Pańskiej.

Inny podobny przykład można widzieć w Emaus, gdzie przed kilkunastu laty odkopano przepiękny kościół romański wzniesiony przez krzyżowców. Przysypany ziemią i gruzem, zamienił się z biegiem wieków we wzgórek drzewami porosły — ale to go też uratowało od zagłady rąk ludzkich i pozwoliło dotrwać do dziś w dawnej formie.

W RĘKU MAHOMETAN

Ile jeszcze podobnych odkryć możnaby porobić w Ziemi Świętej? Z pewnością wiele. Niestety — i dziś jeszcze, choć już upadła władza turecka, niektóre z miejsc najświętszych niedostępne są dla chrześcijan. Dom, w którym Chrystus odbył Ostatnią Wieczerzę z apostołami, przerobiony na kościół, a później zmieniony na meczet, pozostał w ręku mahometańskiem, a wyznawcy krzyża dopuszczani są tylko do niewielkiej ogrodzonej jego części, przyczem wzbronione są jakiekolwiek oznaki kultu, nawet znak krzyża. I to się dzieje w dwudziestym wieku, po złamaniu władztwa tureckiego nad Palestyną!

Można się także napatrzyć innych rzeczy. Drogę Krzyżową odbywa się w znacznej części pod obojętnem lub nieprzychylnem okiem miejscowej gawiedzi, muzułmańskiej i żydowskiej — wyznawca Chrystusa jest tu jakby intruzem, z konieczności tylko tolerowanym. Klucznikami kościoła Świętego Grobu są i dziś jeszcze mahometanie — tak jak za czasów tureckich...

Dziwne uczucie ogarnia człowieka, gdy sobie uświadomi, ile to krwi przelano w ciągu wypraw krzyżowych, aby te najdroższe relikwje chrystjanizmu, wyrwać z poniżenia i poniewierki. A cóż dziś? Dusza zżyma się buntem i chroniąc się od posępnych refleksyj, koncentruje się w boleśnem wspominaniu Zbawiciela. Ale może właśnie trzeba tego wewnętrznego poniżenia się, aby tem lepiej pojąć wielkość Jego?...

Podobnie zresztą jest także z żydami, którzy mają wzbroniony wstęp do przerobionej na meczet dawnej świątyni i mogą ją przechodzić tylko jako zwyczajni turyści, niczem nie manifestując swojej wiary. Przed resztkami dawnego muru, z czasów jeszcze Salomona (a raczej Heroda) pozostałemi — słynną Ścianą Płaczu — miejscu dla siebie najświętszem, odprawiają się modły żydowskie pod obojętnym wzrokiem przechodniów.

CZY NIE MOŻNA?

Ale bodaj, że jeszcze przykrzejsza jest dla pielgrzyma spotykana na każdym kroku komercjalizacja świętości, boleśnie raniąca jego uczucia religijne. Zakonnicy katoliccy — trzeba to stwierdzić wyraźnie dla uniknięcia nieporozumień — stoją całkowicie na wysokości swego trudnego zadania, ale prawosławne mnichy greckie, których tu pełno na każdym kroku, traktują całą Ziemię Świętą jakby swoją wyłączną domenę, a kult religijny pielgrzymów jako dochodowe przedsiębiorstwo. Zgiełk, kłótnie, nagabywania o nabycie rozmaitych pamiątek, kupczenie — jak ongi w świątyni, gdy z niej Chrystus wypędzał przekupniów...

To samo, co w Jerozolimie, widzi się w Betleem, w Nazarecie. Ach Boże — wyrywa się westchnienie — czyby nie można przepędzić stąd, a przynajmniej jakoś okiełznać tych natrętnych „guidów", którzy bezustannie mącą nastrój religijny pielgrzyma i profanują świętość miejsca? Na każdym kroku odczuwamy przykry kontrast: boskiej wielkości Zbawiciela, którego ledwie nie wczorajszą obecność czuje się tu tak często — i przeraźliwej małości ludzi, albo wprost obojętności dzisiejszego świata chrześcijańskiego, który nie umie zdobyć się na uporządkowanie tych stosunków.

A przecież tutaj właśnie powinna być krynica wiary i odrodzenia religijnego ludzkości...

Ciągnienie
3 proc. poż. budowlanej

Wczoraj odbyło się ciągnienie 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej. Wygrane padły na nr. następujące:

Zł. 250.000 — Nr. 13923.

Zł. 50.000 — Nr. 379942.

Po zł. 10.000 — Nr. Nr. 470089, 432987 421930 961640 313711 442850 531938 409628 704671 460011.

Po zł. 1.000 — Nr. Nr. 921133 678293 728716 720760 115547 208390 314847 483178 530594 236393 294865 481069 593479 339070 303777 24750 52234 676834 4376 658351 61126 990808 816263 465758 51223 761482 348215 393458 915809 400380 743401 88094 582947 622324 98117 499422 79629 681073 200438 637447 802080 270951 75945 140849 239149 492279 746149 570648 73219 970088 235782 495268 569886 912930 912498 885152 655840 432568 968920 795107 211213 3128 173567 110922 489054 677576 998250 184873 874568 467207 811717 696134 880060 831859 721878 912204 40209 811016 838952 804736 552937 494930 842160 818347 828897 394708 435767 223401 669983 859847 547234 487198 179536 462732 398855 97737 958344 778926 281471 584748.

Kongres urzędników
w początkach czerwca

Stowarzyszenie Urzędników Państwowych zwołuje w pierwszych dniach m-ca czerwca do Warszawy ogólno-polski zjazd delegatów, na który przybędą przedstawiciele blisko 200 ośrodków. Przedmiotem obrad zjazdu urzędniczego będzie przedewszystkiem sytuacja stworzona po wprowadzeniu w życie nowych przepisów o zaszeregowaniu. Omówiona ma być również sprawa odwołań od dekretów nominacyjnych po zaszeregowaniu, gdyż, jak się okazuje, większość urzędów odwołań tych nie uwzględniła, tak, że będą musiały one się oprzeć o Najwyższy Trybunał Administracyjny. S. U. P. zabiegać będzie również o zmianę projektu nowego rozporządzenia, dotyczącego wyboru emerytur, który, zdaniem urzędników, nie poprawił sytuacji przechodzących w stan spoczynku.

Konferencja graniczna
polsko-litewska

WILNO, 2. 5. — Wczoraj odbyła się pierwsza w tym roku konferencja pograniczna polsko - litewska punktu Zawiasy—Jewie. Ze strony polskiej złożono protest przeciwko dwukrotnemu faktowi strzałów, oddanych przez strażników litewskich, raz do oficera K. O. P., drugi raz do patrolu K. O. P. Strona litewska zobowiązała się do wyjaśnienia powyższego.

Prócz tego Litwini prosili o wyjaśnienie kilku drobnych wypadków w związku z techniką wydawania przepustek granicznych, przyczem ustalono nowy, wygodniejszy termin przekraczania granicy dla posiadających przepustki.

Polska delegacja
w Tallinie

Delegacja polska, składająca się z marszałka Sejmu Raczyńskiego, prezesa BBWR. Sławka, min. pracy i opieki społecznej Hubickiego, oraz senatorki Hubickiej i pplk. Rusina, będzie przyjęta przez szefa państwa Putsa, prezesa Einbunda i ministra spraw zagranicznych. Na dworcu delegację polską powita straż honorowa Kaitselitu. Delegacja polska przybywa do Estonji dnia 3 maja br. i zabawi 3 dni, z czego w Tallinie 2 dni i w Tartu 1 dzień.

Pociągi popularne
na Targi Międzynarodowe w Poznaniu

W dniu 3 maja będą uruchomione następujące pociągi popularne:

1) Kalisz odjazd 7.14, Skalmierzyce 7.24, Ociąż 7.33, Czekanów 7.42, Ostrów 8.00, Pleszew 8.27, Jarocin 8.49, Środa 9.21, Poznań przyjazd 9.50.

Ceny biletów w klasie III tam i spowrotem: z Kalisza, Skalmierzyc, Ociąża, Czekanowa i Ostrowa 6.— z Pleszewa 5.20, z Jarocina 4.—, ze Środy 2.— zł.

Powrót Poznań odjazd 23.55, Środa 0.26, Jarocin 0.59, Pleszew 1.20, Ostrów 1.46, Czekanów 2.03, Ociąż 2.13, Skalmierzyce 2.22, Kalisz 2.32.

2) Rawicz odjazd 7.45, Bojanowo 7.59, Leszno 8.21. Bojanowo Stare 8.38, Kościan 8.50. Czempin 9.01, Poznań przyjazd 9.27.

Ceny biletów z Rawicza i Bojanowa 4.80, z Leszna 4.— zł., z Bojanowa Starego 3.20, z Kościana 2.40, z Czempinia 1.80 zł.

Powrót Poznań odjazd 23.55, Czempin 0.23, Kościan 0.34, Bojanowo Stare, 0.46, Leszno 1.03, Bojanowo 1.26, Rawicz 1.39.

3) Toruń Przedmieście odjazd 7.30, Inowrocław 8.09, Mogilno 8.36, Trzemeszno 8.52, Gniezno 9.33, Poznań 10.00. Ceny biletów: z Torunia i Inowrocławia 6.40, z Mogilna 5.—, z Trzemeszna 4.—, z Gniezna 3.20, z Pobiedzisk 1.60 zł.

Powrót Poznań odjazd 23.20, Pobiedziska 23.48, Gniezno 0.08, Trzemeszno 0.27, Mogilno 0.40, Inowrocław 1.06, Toruń 1.41.

4) Bydgoszcz odjazd 7.14, Szubin 7.51, Kcynia 8.17, Gołańcz 8.36, Wągrówiec 9.05, Skoki 9.27, Poznań 10.20.

Ceny biletów z Bydgoszczy i Szubina 6.—, z Kcyni 5.60, z Gołańczy 4.80, z Wągrówca 3.40, ze Skoków 2.40 zł.

Powrót Poznań odjazd 23.13, Skoki 0.11, Wągrówiec 0.23, Gołańcz 1.01, Kcynia 1.22, Szubin 1.46, Bydgoszcz 2.18.

Karty uczestnictwa na przejazd pociągami popularnemi są już do nabycia w odnośnych stacjach, a w Kaliszu i w Inowrocławiu, ponadto w „Orbisie". Podróżni ze Skalmierzyc, Ociąża, Czekanowa, Bojanowa i Szubina wykupią karty uczestnictwa dopiero w pociągu. Sprzedaż kart uczestnictwa kończy się na 15 minut przed odejściem pociągu. Na dojazd do pociągu popularnego z innych stacyj odległych ponad 50 km. przysługuje zniżka 60 — 70%, pod warunkiem, że uprzednio wykupiono kartę uczestnictwa na pociąg popularny. Jeżeli karty uczestnictwa nie wykupiono uprzednio, to o ile dojazd do pociągu popularnego odbyto za biletem normalnym w klasie III lub wyższej, bilet ten jest ważny za okazaniem karty uczestnictwa i na przejazd zpowrotem w dniu 4 maja. Bilet taki należy na stacji pierwotnego wyjazdu ostemplować na odwrotnej stronie.

W KILKU WIERSZACH

ROKOWANIA HANDLOWE Z DANJĄ

W chwili obecnej toczą się rokowania z Danją o przedłużenie istniejącego porozumienia celnego i kontyngentowego. Rokowania te odbywają się w Warszawie i posuwają się naprzód zupełnie pomyślnie.

TRANZYT PRZEZ NIEMCY

Jak wiadomo, na skutek porozumienia polsko-niemieckiego został dozwolony przez Niemcy tranzytowy przewóz zwierząt i mięsa. Dla polskich eksporterów otwierają się nowe możliwości ekspansji, gdyż w porównaniu z dotychczasową wysyłką przez Austrję obniżają się bardzo znacznie koszty przewozowe i tak: przy 1 wagonie z Poznania przez Niemcy zamiast przez Austrję wynosi oszczędność na przewozie 2230 fr. francuskich, a przy 1 wagonie świń z Torunia do Saarbruecken 5695 fr. fr.

DYWIDENDA

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu, Spółka Akcyjna, rozpoczyna od dn. 1 maja r. b. wypłatę dywidendy za r. 1933 w stosunku 4 proc. Wypłata uskuteczniana będzie za złożeniem odpowiedniego kuponu w biurze Zarządu Spółki przy ul. Wilczej 9-a w Warszawie.

ROKOWANIA KONTYNGENTOWE Z ŁOTWĄ I ESTONJĄ

Obecnie prowadzone są rokowania z Łotwą i Estonją o krótkoterminowe układy kontyngentowe, mające na celu uregulowanie bezpośrednich potrzeb wymiany towarowej między Polską a obydwoma krajami bałtyckiemi.

Dziś na giełdzie

Waluty 5.24; frank francuski 34.93; frank szwajcarski 171.25; funt szterling 26.95; marka niemiecka 205; szyling austrjacki 98.50; korona czeska 21.25

Monety: Dolar złoty 8.94; rubel złoty 4.64 i trzy czwarte.

Dewizy: Berlin 208.60; Belgja 123.70; Gdańsk 172.65; Holandja 358.60; Londyn 26.96; Nowy Jork 5.26 i trzy czwarte; Nowy Jork (kabel) 5.27 i jedna czwarta; Paryż 34.93; Praga 22.01; Sztokholm 139; Szwajcarja 171.58; Włochy 45.11.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.50; 4 proc. Poż. inwestycyjna 112.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 86.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 62.12; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 66; 7 proc. Poż. Śląska 67; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49.50; 7proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 33; 5 proc. L. Konwersyjne z 1933 r. (8 proc. L. Z. T. K.) m. Warszawy 55.

Akcje: Bank Polski 84; Lilpop 10.50; Starachowice 9.75; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.50; Ostrowiec 20.50; Modrzejów 3.75; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ceny za 100 kg. franco Warszawa.

WARSZAWA, 1. V. Żyto jednolite 700 gl. od 14.25 do 14.75; pszenica jednolita 748 gl. 18.50 — 19.00; Pszenica zbierana 737 gl. 18.00 — 18.50; owies jednolity 468 gl. 12.00 — 12.50; owies zbierany 438 gl. 11.00 — 11.50; jęczmień kaszany 632 gl. 13.50 — 14.00. Jęczmień browarny 684 gl. 15.50 — 16.00. Groch polny z workiem 20.00 — 22.00; groch Victoria z workiem 32.00 — 35.00; wyka 12.50 — 13.00. Peluszka 12.00 — 12.50; Seradela podwójnie czyszczona 8.00 — 9.00; łubin niebieski 6.25 — 6.75; łubin żółty 8.25 — 8.75. Rzepak zimowy z workiem 46.00 — 49.00. Rzepik zimowy z workiem 49.00 — 51.00. Rzepik letni 49.00 — 51.00; siemię lniane basis 90 proc. bez obrot. 47.00 — 50.00; koniczyna czerw. sur. bez kanianki 120.00 — 160.00; koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 190.00 — 220.00. Koniczyna biała surowa 60.00 — 70.00; koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80.00 — 100.00. Ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00; mak niebieski z workiem 39.00 — 44.00; mąka pszenna gat. pierwszy — 45 proc. luks. 31.00 — 35.00; mąka pszenna gat. pierwszy — 65 proc. 27.00 — 31.00; mąka pszenna gat. drugi 20 proc. po luks. 22.00 — 27.00; mąka pszenna gat. trzeci „Poślednia" 16.00—22.00; mąka „żytnia I gat. 0 do 55 proc." 23.00 — 24.00; mąża „żytnia I gat. 0 do 65 proc. 22.00 — 23.00; mąka „żytnia II gat." 17.00 — 18.00; mąka „żytnia razowa" 17.00 — 18.00; mąka „żytnia poślednia" 12.00 — 13.00; otręby pszenne szale z przem. stand. 11.50 — 12.00; otręby pszenne średn. z przem. stand. 10.75 — 11.25, Otręby żytnie z przem. standart. 9.00 — 9.50; kuchy lniane 18.50 — 19.00; kuchy rzepakowe 12.50 — 13.00; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 13.00 — 13.50; śruta sojowa 45 proc. z workiem 17.00 — 17.50.

Ogólny obrót 4.425 tonn, w tem żyta 3.970 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 85)

Więzy

Powieść

Miała ona swój system wychowawczy, który zasadniczo polegał na zaufaniu. Streszczał się w tezie: jeżeli człowiek nie będzie tak wychowany, by chciał i starał się sam strzec się złego, to nikt i nic go nie ustrzeże.

Decydujące były (ciągle wedle tego systemu) trzy czynniki: natura, zasady religijne i moralne, oraz charakter. Oczywiście, zdarzają się skandale w najlepszych rodzinach (pani Olska była osobą trzeźwą i doświadczoną), — i naodwrót: i z gminu, i z najgorszego środowiska wychodzą czasem jednostki wybitne i szlachetne (pani Olska była demokratką: były to wszakże czasy, kiedy nawet autokraci i arystokraci lubili być demokratami lub przynajmniej za demokratów uchodzić...). To jednak były raczej wyjątki, które naogół stwierdzały regułę, sprowadzającą się w idealnych wzorowych wytycznych do zespołu trzech warunków: dobra krew, dobre zasady, dobry charakter. Dobrej naturze nic nie zaszkodzi, nawet najgorsze otoczenie, najtrudniejsze okoliczności. I naodwrót: złej naturze nic nie pomoże, chyba cud. Ale cudy nie należą do zapasu normalnych środków wychowawczych.

Otóż Krysia posiadała wszystkie trzy warunki, na których oprzeć można było śmiało system zaufania. Przedewszystkiem była j e j córką i jej męża: była Turanowską - Olską! Następnie, otrzymała wychowanie religijne. Wreszcie, miała niewątpliwie charakter.

Jedno niepokoiło panią Jadwigę: Krysia zaniedbała się w praktykach religijnych. Nie wynikało to, jak matka w kilkakrotnej wymianie zdań stwierdzić mogła, z jakiegoś zasadniczego przełomu w uczuciach i pojęciach: było to istotnie i poprostu zaniedbanie. Czy jednak nie miało jakichś okolicznościowych także powodów? może w związku z jej tajemnicą? Pytanie bardzo poważne. Pani Turanowska - Olska doskonale wiedziała, że bez religijno - moralnych mocnych i wiążących zasad postępowania pozostałe dwa czynniki, t. j. krew i charakter, stają się w praktyce, a w szczególności w życiu erotycznem, bronią bardzo niepewną, w każdym razie obosieczną. Jednakże tutaj nacisk jakiś, a tembardziej przymus, wydawał się, w stosunku do Krysi zwłaszcza, zupełnie niecelowy, nawet bez względu na zasadniczo przyjęty „system zaufania".

Pani Jadwiga coraz częściej wyrzucała sobie gorzko pewną beztroskę i zlekceważenie sprawy „od samego początku", jakkalwiek nie umiałaby wskazać, kiedy to był ten „sam początek". Instynkt macierzyński ostrzegał ją teraz coraz wyraźniej, że dziecku jej grozi jakieś niebezpieczeństwo. I głos wewnętrzny powtarzał ciągle: trzeba być blisko i czuwać.

Oto dlaczego od jesieni roku 1916 przebywała niemal stale we Lwowie. Myślała nawet o sprowadzeniu chłopców z Chyrowa i wynajęciu wspólnego mieszkania, jakkolwiek było to już wtedy we Lwowie rzeczą trudną i kosztowną. Krysia jednak okazywała wielką niechęć do opuszczenia swego pokoju, a matka nie chciała jej się sprzeciwiać w drobiazgach. Zaproponowała więc gospodyni ustępienie jej przylegającego do pokoju Krysi saloniku, jako pied - à - terre dla siebie, gdzieby mogła nocować i przebywać, nie krępując córki. Pani Piwkowa zgodziła się: wolała już „podusić się" w jednym pokoju, z alkową coprawda, i z kuchnią, niż stracić taką dobrą lokatorkę, która zapewniała jej niemal podstawy egzystencji.

Wobec Krysi łatwo to było upozorować względami towarzyskiemi, oraz zwłaszcza rosnącą coraz bardziej potrzebą pracy polityczno - społecznej.

*

Mimo wysiłków, jakie Krysia czyniła, by nie zdradzić swoich przejść dzisiejszych, jeden rzut oka na jej twarz pobladłą i wyczerpaną wystarczył matce do zrozumienia, że „czuwanie" jest dzisiaj bardziej wskazane, niż kiedykolwiek.

— Kolacja twoja czeka, ciepła. Czy zjesz u mnie?

— Wolałabym zaraz położyć się. Jestem ogromnie zmęczona.

— Bardzo dobrze. Przyniosę ci herbatę do łóżka.

Po herbacie pani Jadwiga zgasiła światło i pocałowała córkę na dobranoc. Całując ją kolejno w obie przymknięte powieki, poczuła ze ściśniętem sercem, że są wilgotne. Krysia zatrzymała jej rękę długo przy swoich wargach.

(C. d. n.).

W domu muzyki polskiej

Wystawa zbiorów Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego

Nieraz, jeżeli porządnie przycisnąć do muru przeciętnego miłośnika muzyki, to okazuje się, że wie on wprawzie coś niecoś o Mozarcie, Beethovenie, Wagnerze — wymieni wagnerowskie opery, kilka sonat i symfonij Beethovena, kilka utworów Czajkowskiego, słyszał nazwiska takie, jak Debussy, Ravel, oczywiście wie, że Bach to muzyka poważna, ale wiadomości o polskiej muzyce streszczają się dla niego w ramach: Chopin, „Halka“ i „Straszny dwór“, Paderewski w Ameryce i śmierć Karłowicza w Tatrach.

O współczesnych kompozytorach nie wiele powie, nie wymieni dzieł Karłowicza, a nazwiska np. Elsnera wcale nie słyszał.

Tacy właśnie powinni przedewszystkiem pójść na bogatą wystawę, jaką Warsz. Tow. Muzyczne urządziło z okazji swego sześćdziesięcioletniego jubileuszu w salach klubu Urzędników Państwowych. Zwiedzenie tej wystawy to prawdziwe odwiedziny w domu polskiej muzyki XIX w. i polskiej muzyki współczesnej.

Ale na wstępie wita nas dział zabytkowy. W osobnej gablocie umieszczono jeden z najpiękniejszych pomników piśmiennictwa muzycznego z w. 16-go: tabulaturę organową z utworami Marcina Leopolity. Naprzeciwko leżą rękopisy oper Kamieńskiego: „Słowika“, „Nędzy uszczęśliwionej“, „Tradycji“ — jeden z nich w wyciągu fortepianowym, z wykaligrafowaną na pierwszej stronie dedykacją dla króla Stanisława Augusta.

Teraz przechodzi się już do czasów niezbyt odległych. Elsner reprezentowany jest oryginałem „Króla Łokietka“, są autografy muzyczne Fr. Lessla, J. Nowakowskiego, a potem imponujący dla każdego muzykologa zbiór pamiątek po Karłowiczu. Kolekcja fotografij, za którą wślad idzie jakby drugi żywy kalendarz lat kompozytora — są tu w rękopisie chyba wszystkie jego utwory. Wielkiemi stronicami partytur leżą „Stanisław i Anna Oświecimowie“, „Odwieczne pieśni“, „Epizod na maskaradzie“, a w małym zeszycie kompozycja młodzieńcza „Chant du Soir“, napisana, gdy Karłowicz miał 16 lat.

Prawie całą środkową, wielką salę wypełniają pamiątki moniuszkowskie. Ten zbiór jest słuszną dumą Towarzystwa Muzycznego. Dokumenty, fotografje, rysunki, portrety, rękopisy dzieł, listy, książki, drobne przedmioty codziennego użytku odbijają życie całej rodziny Moniuszków, począwszy od Stanisława Moniuszki (1739 — 1807), dziada kompozytora, sędziego W. X. Litewskiego. Na portrecie dumnie patrzy tęgi szlachcic w polskim stroju, po szlachecku ostrzyżony. Obok jest portret kobiecy o przedziwnie czystych niebieskich oczach — to babka, żona Stanisława, dalej jej siostra, o twarzy szerokiej, pooranej zmarszczkami, w habicie i kornecie zakonnym. Tekla Woyniłłowiczówna. Kto lubi stare portrety, ten długo postoi przed tym protretowym zakątkiem sali. Skolei widzimy dziwną postać—głowa wzniesiona w górę, twarz jakby wpatrzona w niebo, jedno oko zasnute bielmem, charakterystyczna wypukła broda i niezgrabny nos Moniuszków — ręka oparta na szabli. Stoimy więc przed portretem adjutanta Murata, Czesława Moniuszki, ojca kompozytora.

Czesławowi Moniuszce zawdzięczamy szereg rysunków. Spod jego ołówka wyszedł szkic, przedstawiający kompozytora przy fortepianie, jest też charakterystyczny „Plan naywiernieiszy Reyterady Armii Francuskiej w R-u 1812 y przejście przez Berezynę pod Sundzianką przez naocznego świadka Czesława Moniuszkę“.

Niedaleko tego szkicu znajduje się szafka, mieszcząca biureczko podróżne, na którem Moniuszko pisał „Flisa“. Dalej pieczątka, klucz od trumny, okulary, scyzoryk, batuty. Nadole gabloty leżą dwa arkusze papieru z czarną obwódką. Nekrologi. Pod nazwiskiem „Moniuszko“ czytamy — „Po krótkiej słabości umarł w dn. 4 czerwca o godzinie 6-ej wieczorem, przeżywszy lat 51“, na drugim zaś nekrologu: „Aleksandra z Millerów, Moniuszkowa, wdowa po kompozytorze i Dyrektorze Opery Polskiej“.

Odbicie młodości, sławy, małżeństwa i zgonu Moniuszki znajdujemy w bogatej kolekcji listów, jaka pozostała po kompozytorze.

Oto najpierw, jeden z najwcześniejszych, pisanych zapewne pod dyktando, po francusku, równemi, dziecinnemi literami przez pięcioletniego chłopca.

Me chère Tante Viktosia. Qu'oigu éloigné de vous, je vous envoie mille baisers en attendant que je pulsse vous les donner de plus près. Ma sante est parfaite et je souhaite que la votre soit de mêmé. Je suis pour laxie votre devoué neveu. Stanislas Moniuszko“.

Przeskoczmy teraz blisko 15 lat, a spotkamy panieński dzienniczek Aleksandry Müllerówny, w którym przepisuje sobie nuta po nucie piosenki niejakiego pana Moniuszki.

W r. 1841 jest już jego żoną i Moniuszko kupuje małą laurkę ze złotemi brzegami i fiołkami u góry, wypisuje na niej „Z powinszowaniem pierwszych imienin mojej żony“, a pani Aleksandra dopisuje u dołu ołówkiem: „Przy tym bilecie ofiarował mnie Piosenkę Mickiewicza — Świteziankę“.

Przesuńmy się o trzydzieści zgórą lat. Dom państwa Moniuszków pełen jest dzieci — widzimy ich portrety i albumowe fotografje — a ojciec, słynny już twórca narodowy, planuje właśnie nową operę ku czci swego patrona i czyta w nocy z 3 na 4 czerwca grubą książkę, oprawną w skórę — żywot św. Stanisława pióra Długosza.

4 czerwca 1872 r. w notatniku Moniuszki ostatnie jego zapiski są odkreślone ręką żony, czerwonym ołówkiem, a dalej jest zanotowane: „do wpuł do 10 był na mieście, przyszedł chory i chorował tylko do 6 wieczór, 4 czerwca umarł“. Pod datą 4 czerwca jest zapiska „śmierć o 6 godzinie wieczór“, następnego dnia „o 4-ej popołudniu przeniesienie do kościoła św. Krzyża“.

Tym kalendarzykiem rozstajemy się z życiem Moniuszki. Przejdźmy teraz do tego, co wiecznie żywe. Do kartek z nutami.

Wiele stołów założono autografami. Bogactwo rękopisów. Partytura „Hrabiny“, „Bajki“, „Litanji“, cała moc drobniejszych utworów i jednoaktowych oper. I wreszcie afisze. Wszystkie afisze pierwszych przedstawień.

Np. na jednym pisze „Nowa Opera — 1 stycznia 1858 r.“, „Halka“. Obsadę stanowili wtedy: Troschel (Stolnik), Quattrini (Zofja), Ziółkowski (Janusz), ówczesna ulubienica Warszawy— panna Rivoli (Halka).

Wśród afiszów znajdujemy rzeczy zupełnie nieznane niespecjaliście. Któż wie o takiem oto dziele Moniuszki?

Wilno, 19 stycznia 1845 r. „Don Jouan de Barbastro“. Muzyka St. Moniuszki. Dyrekcja ze swej strony zachęca widzów w następujących słowach, wydrukowanych na afiszu:

„Dzieło to jest jednym z najpiękniejszych utworów francuskiej dramatycznej szkoły. Dobitne charaktery już to wyuzdanej na wszelką bezczelność zbrodni, już zamiłowanie honoru i cnoty, naturalność, mimo okropności wydarzonych wypadków, najgłówniej go cechują“.

Albo, czy kto z bywalców opery, miłośników „Strasznego dworu“ i „Verbum Nobile“ przypuszczał, że istnieje taka kompozycja:

„Kacper Hauzer czyli podziemny wychowaniec, w 4 oddziałach z Francuzkiego z muzyką Stanisława Moniuszki“. I znów na afiszu reklama „Znając piękny gust amatorów sceny tutejszej, nie szczędziłem kosztów na sprowadzenie onego (dzieła), w tej pewności, że każdy spektator z pełnem zadowoleniem miejsce widowiska opuści“. Dyrekcja nie spostrzegła się, że w ostatniem zdaniu popełnia ryzykowny dla siebie dwuznacznik.

Salę moniuszkowską zamyka fortepian Moniuszki. Jest on czteropedałowy, jeden pedał ma dzwonek.

Jeśli już idzie o osobliwości z dziedziny instrumentów, to jest tu jeszcze gitara w kształcie liry, na której grała matka Moniuszki, a w sali obok dziwny instrument: szklana harmonika z przełomu 18-go i 19-go wieku. Dopiero teraz dobrze rozumie się zwrot z „Improwizacji“ o „szklanych harmoniki sferach“, gdy się tą prawdziwą harmonikę zobaczy.

A teraz na zakończenie: niech do obejrzenia wystawy zachęci nie to, co zostało opisane, ale wyliczenie działów nieopisanych: pamiątki po Chopinie, autografy muzyków obcych, autografy polskich kompozytorów współczesnych: Szymanowskiego (Harnasie!), Maliszewskiego (Missa pontificalis), Morawskiego, Młynarskiego, Szopskiego, Kondrackiego, Perkowskiego, Palestra i innych. Kompozytorzy ci wypożyczyli swe rękopisy Tow. Muzycznemu na czas wystawy dla uczczenia jubileuszu Towarzystwa.

Na czele komitetu organizacyjnego wystawy stoi Leop. Binental.

Z. B.

Na ekranach

„Sprytna dziewczyna“

„Filharmonja“

Teatr w kinie jest zjawiskiem coraz częstszem. Do kategorji filmów „teatralnych” należy też wyświetlana w Filharmonji powiastka o dziwnej miłości przystojnego niebieskiego ptaka i poczciwej a sprytnej tancerki. Zapiszmy na korzyść filmu nieszablonowe ujęcie całej tej historyjki i inteligencję, z jaką przeprowadzono djalog. Zresztą o wartości filmu świadczy fakt, że widz śledzi z wielkiem zainteresowaniem przebieg akcji, rozgrywającej się właśnie między dwiema osobami, inne bowiem postaci mają w tym obrazie charakter raczej rekwizytów.

Zasługą reżysera Schulberga jest, że potrafił uniknąć ckliwego sentymentalizmu, który często obniża wartość filmów amerykańskich, i że dzięki ciekawemu montażowi oraz dobremu wytrzymaniu tempa uratował maksimum możliwości filmowych teatralnego tematu.

Z pary głównych wykonawców bardziej przekonywujący jest Fryderyk March, jeden z najinteligentniej grających aktorów, jakich zdarza nam się widzieć na ekranie. Również i Silvia Sydney, znana głównie z ról dramatycznych, wywiązuje się umiejętnie z trudnej roli zahukanej dziewczyny, której miłość, niezrażona ciągłem zrzędzeniem ukochanego, odnosi w rezultacie całkowity triumf.

Technika filmu stoi na bardzo wysokim poziomie, przyczyniając się do miłego wrażenia, jakie zeń wynosimy.

Nad program krajowe karykatury gwiazd ekranu (pisaliśmy już o nich w jednej z poprzednich recenzyj), tygodnik Paramount'u i świetna groteska rysunkowa Fleisher'ów p. t. „Betty aktorką” ze słynną Betty Boop

A. R.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **„Rozmowa z Lwem Tołstojem“**, poemat Miłosza Gembarzewskiego, ukazał się z druku jako odbitka z „A B C literacko-artystycznego“ w osobnem wydaniu.

— **Akademja w Pradze z okazji 100-lecia „Pana Tadeusza“.** W dniu 2 maja r. b. odbędzie się, staraniem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola oraz Instytutu Słowiańskiego w Pradze uroczysta akademja z okazji 100-lecia „Pana Tadeusza“. Akademja będzie zarazem uczczeniem święta 3-go maja.

— **Parodja „Kochanka Lady Chatterley“.** Robert Leister napisał parodję książki D. H. Lawrence'a, którą zatytułował „Sadie Catterleys Cover“ (Nakrycie Sadie Catterley).

— **Komisja nagrody teatralnej Akademji Literatury.** Polska Akademja Literatury powołała specjalną komisję, która na najbliższem swem posiedzeniu w dniu 3 maja b. r. ustali zasady konkursu, skład jury itp. w związku z nagrodą dramatyczną, jaka ma być przyznana przez Akademję z sumy, przeznaczonej na ten cel przez Min. WR i OP. (10 tysięcy zł.). Prawdopodobnie do jury Akademja zaprosi poza swoimi członkami kilka osób ze świata literackiego.

Teatr

— **Podpisanie umowy dzierżawnej między spółdzielnią aktorską i Magistratem.** Wczoraj w gabinecie kom. Kościałkowskiego odbyło się ostateczne podpisanie umowy na dzierżawę b. teatrów miejskich. Ze strony miasta podpisał ją kom. Kościałkowski, ze strony spółdzielni artystów Borowski i Buszyński. Artyści tytułem subwencji otrzymają do końca sezonu 35.000 zł.

— **Kabaret literacki Hemara.** Kabaret literacki, który, jak donosiliśmy wczoraj, tworzy Hemar, będzie nosił nazwę „Zabawa dla inteligencji“. Kabaret ten będzie obok numerów programu o charakterze współczesnym, dawał także numery w stylu kabaretu przedwojennego z lat 1900. (b)

— **Nowy teatr Jaracza.** Jaracz w przyszłym sezonie zamierza prowadzić własny teatr. Projektowane jest otwarcie go przedstawieniem, któreby było równocześnie jubileuszem 30-lecia pracy scenicznej znakomitego artysty. Jeśli chodzi o zamierzenia repertuarowe teatru Jaracza, to Jaracz podkreśla, że dzieła wielkiej poezji mają w sobie więcej czynników wiążących je ze współczesnością, niż modny, a najczęściej płaski i mało wartościowy t. zw. reportaż sceniczny. (b)

— **Wznowienie „Wielkiej Operetki“.** Teatr „Wielka Operetka“ od kilku tygodni nieczynny, zamierza wznowić przedstawienia, wystawiając węgierską operetkę „Miss Tempo“, graną w Wiedniu i Budapeszcie p. t. „Kot w worku“.

Plastyka

— **Wielki sukces krakowskiej wystawy kobierców mahometańskich i ceramiki w Muzeum Narodowem.** Donosiliśmy wielokrotnie o wielkiej frekwencji na wystawie kobierców i ceramiki w Muzeum Narodowem w Krakowie; mimo że wystawa trwa od 2 lutego b. r. i że ją zwiedziło około 20.000 osób, nie straciła ona po dzień dzisiejszy na aktualności, ciesząc się niezwykłem powodzeniem. Dowodem tego 1000 osób, które przesunęły się w ubiegłą niedzielę przez sale wystawowe, co najwymowniej świadczy o udanej imprezie i olbrzymiem zainteresowaniu szerokich warstw społeczeństwa. W ostatnich dniach wystawa wzbogaciła się stu nowemi okazami, pomiędzy innemi wazami, pochodzącemi z Miśni ze zbiorów Franciszków hr. Potockich z Krakowa i ceramikami staro-chińskiemi ze zbiorów dr. Reicha.

Czas trwania wystawy przedłużono do końca czerwca b. r., a to z uwagi na bardzo liczne wycieczki, które się masowo zgłaszają.

— **Konkurs na emblemat I. A. T. A.** Międzynarodowy Związek Przedsiębiorstw Komunikacji Powietrznej „I. A. T. A. (International Air Traffic Association), mający stałą siedzibę w Hadze, zamierza stworzyć własny emblemat oraz flagę. Odnośne projekty winny być opracowane do dn. 15 lipca b. r. i przedstawione Związkowi przez narodowe kompanje komunikacji powietrznej. Bliższych informacyj dla grafików polskich, którzyby chcieli wziąć udział w konkursie, udziela dyrekcja P. L. L. „Lot“ (Warszawa, pl. Napoleona 9, tel. 563-60) w godz. 8 — 15.

— **Wystawa malarska tańca w Paryżu.** Dnia 4 maja „Archives Internationales de la Danse“ w Paryżu inaugurują wystawę obrazów, których tematem jest taniec. Pomiędzy innymi w wystawie przyjmują udział: Braque, Corbellini, Derain, Flach, Gluszczenko, Grosz, Malicka, Hellé, Laurencin, Lissim, Fano Messan, C. Orłow, Picasso, Pikelny, Severini, Van Dongen, Zarraga i wielu innych. W związku z inauguracją Rolf de Maré, założyciel Archives Internationales de la Danse, fanatyczny miłośnik sztuki tanecznej, oświadczył przedstawicielom prasy francuskiej, że celem wystawy jest stwierdzenie, do jakiego stopnia współcześni artyści zdołali podchwycić ruch inspirowany przez rytm taneczny, który zdaniem Rolfa de Maré jest najdoskonalszym wyrazem wartości estetycznych ciała ludzkiego.

— **Z Zachęty.** W dniu Święta Narodowego 3 maja wystawa Tow. Zachęty Sztuk Pięknych będzie nieczynna.

Różne

— **Wyprawa uczonego polskiego do stratosfery.** W Belgji przygotowywana jest nowa wyprawa stratosferyczna, która ma wznieść się do wysokości, przekraczającej granicę, osiągniętą przez prof. Piccarda, to jest ponad 16000 metrów, a zatem w sferę stratosfery jeszcze nieznaną. W locie tym weźmie udział prof. Max Cosyns oraz młody uczony polski, dr. inż. Władysław Haus, asystent Uniwersytetu w Brukseli. Wybór, jaki spośród wielu kandydatów belgijskich i cudzoziemskich spotkał d-ra inż. Hausa, jest dla niego zaszczytnem wyróżnieniem. Będzie to pierwszy Polak, który poleci do stratosfery. Balon wzniesie się z okolicy Dinant (Belgja) dokąd zostanie przewieziony przed 15 maja. Począwszy od tej daty odlot może nastąpić lada dzień, z chwilą gdy Obserwatorjum zapewni conajmniej 70 godzin pogody.

— **Dziewiąty Międzynarodowy Kongres Związków Autorów i Kompozytorów.** W Warszawie w dniach 11 — 16 czerwca odbędzie się Kongres Międzynarodowy, na którym delegacje 25 państw będą obradować nad sprawami, związanemi z prawem autorskiem. Poprzednie kongresy odbyły się: pierwszy w roku 1926 w Paryżu, następny w Rzymie, w Berlinie, Madrycie, Budapeszcie, Londynie, Wiedniu i ostatnio w r. 1933 w Kopenhadze.

Z muzyki

Ostatnie koncerty

W sobotę, 28 kwietnia wystąpiła z własnym recitalem Ines Jouglet laureatka konkursu śpiewaczego w Wiedniu. Program zawierał szereg pieśni od Couperina do Ravela. Zadanie do pokonania niełatwe.

Ines Jouglet posiada duży głos szczególnie silny w skali górnej. Średnica natomiast mniej jasna. Należałoby jeszcze popracować nad przejściami, które trzeba koniecznie wyrównać. Artystka chętnie używa góry, gdzie może pokazać siłę i brzmienie swego głosu w sposób najbardziej korzystny. Nie zawsze dawało to pożądany wynik ze względu na interpretację. W jednej np. pieśni wyraz jej domagał się krzyku, usłyszeliśmy zaś pięknie wyciągniętą nutę.

Kwestja śpiewu solowego jest dzisiaj poprostu całym problemem wokół którego drepczą wszyscy bez wielkiej nadziei wyjścia z sytuacji. To pewne, że pogląd dzisiejszy ustawił głos ludzki, gdzieś na szarym końcu. Mój Boże! Chyba nie dlatego, że trudno go doprawdy traktować jak... instrument perkusyjny. Zdawałoby się, że słowa moje zakrawają na żart. A jednak nie są dalekie od jednego z najłatwiejszych rozwiązać tego problemu.

Ów ułatwiony sposób myślenia nie wnosi jednak nic pozytywnego. Nie rozwiązuje sprawy. W tem leży jego słaba strona. Toteż wykręcać się nim długo nie będzie można.

A jednak wyczuwa się całą potrzebę nowego spojrzenia. I to nie ulega żadnej dyskusji. Wszak jeszcze do dzisiejszego dnia panoszy się wszędzie włoskie bel canto. Jakże trudno jest wzbudzać ambicje znalezienia własnego wyrazu w śpiewie, skoro się powszechnie z dziwnym doprawdy nabożeństwem słucha „La Scali“, padając plackiem przed jej autorytetem. Nic więc dziwnego, że w takim wypadku śpiew doprawdy znalazł się wobec innych nowych zagadnień gdzieś daleko. Poprostu obok nich.

Najwięcej na tem cierpią śpiewacy. Okazuje się, że od szkoły do maniery nie jest droga tak daleka, jak mogłoby się wydawać. Brak wysiłku twórczego ze strony śpiewaka, tłumaczyć można obawą przeciwstawienia się zakorzenionym poglądom i — gustom.

A wspólne zrozumienie, współpraca nawet sztuki odtwórczej w śpiewie ze sztuką twórczą musi wydać napewno wyniki. W dużej jednak mierze, większej aniżeliby się nawet zdawało, zależy to od odwagi przełamania swego niejednokrotnie już przezemnie atakowanego konwenansu estrady i sceny operowej. Przecież to są nici kontaktu z publicznością!

Zadanie np. ilustracji szeregu różnych indywidualności, jakiemi są tak różni Couperin, Franck, Ravel, jest już krokiem naprzód. Całe szczęście, że powtarza się to coraz częściej.

Pochwalmy tutaj Ines Jouglet Dobre rozwiązania jednak zadania wymagać będzie jeszcze z jej strony wiele pracy, związanej nie tylko z samą techniką śpiewania.

*

Porankiem niedzielnym w Filharmonji dyrygował Bronisław Wolfstal. W programie Berlioza „Karnawał rzymski“, Masseneta „Scenes pittoresques“ i Liszta poemat symfoniczny „Tasso“. Wolfstal należy do dyrygentów poprawnych, dbałych o czystość wykonywanych utworów. Dobrze prowadził orkiestrę, gdy przy fortepianie był Leon Boruński pianista niewątpliwie uzdolniony, o dużym temperamencie, który czasami daje się jednak odczuć nie bez szkody dla wykonywanego utworu.

Tym razem grał koncert fortepianowy b-moll Czajkowskiego.

Zadziwiające wprost pustki na porankach symfonicznych zwróciły już i słusznie uwagę prasy, która poczęła nawet podawać w wątpliwość cel istnienia instytucji koncertów popularnych. A jednak skasowanie ich świadczyłoby tylko o najłatwiejszem wyjściu z sytuacji. Przypomnijmy sobie dyskusję, sprzed nieomal dziesięciu lat, w ramach oczywiście całej kwestji istnienia Filharmonji. Już wówczas kwestja ta interesowała, coprawda nie tak, jak winna była interesować. Już wówczas zapytywano, jak złemu zaradzić.

Dziesięć lat świadomej pracy winno jednak dać pewne wyniki, zwłaszcza, że duże możliwości od lat kilku leżą w ręku tych ludzi, którzy kiedyś nawet w memorjałach poruszali te sprawy. Nic dzisiaj łatwiejszego, jak uwzględnić pismo kiedyś tam złożone. Nie sprawi to dzisiaj już chyba najmniejszej trudności. Nie przesądzam w tej chwili wyników — to sprawa inna. Niemniej należy spróbować, zdobyć się na jakąś akcję. Akcję, któraby poszła po linji ukazywania wartości wzruszeń muzycznych i oczywiście wzruszeń tych dostarczała.

Dawałem już przykłady zamiłowań muzycznych szerokich mas. Dzisiaj dodam jeszcze inny. Czytałem afisz zapowiadający konkurs orkiestr kolejowych. Jeden z dowodów, jak chętnie się ciągnie do muzyki, jak stosunek do niej nie ograniczył się, mimo wszystko do roli konsumenta radjowego. Zamiast podkpiwać sobie z orkiestr strażackich w małych miasteczkach, wysnujmy z faktu ich istnienia wnioski i realizujmy je, tylko realizujmy jaknajprędzej!

W. Narusz

Wiosenna szata stolicy

Tortury przechodniów. — Bez planu i kontroli. — Parkany.

Niedyskretne promienie wiosennego słońca nielitościwie obnażają wszelką szpetotę oblicza stolicy. Świecą wyraźnemi plamami dziury po opadłych tynkach kamienic śródmiejskich, szczerzą szczerbate zęby nadpróchniałe płoty. Przez powylamywane deski podglądać można, co się dzieje we wnętrzu podwórek. Wszystko, co powygryzał ząb czasu, co spłókały deszcze jesieni i obnażyły mrozy, uwypukla się z niezwykle wyrazistą plastyką.

Z iście wiosenną energją władze zabierają się do dzieła i pada rozkaz odnawiania domów, tynkowania wyszarzałych i wyłysiałych frontów kamienic oraz malowania parkanów. Właściciele kręcą nosem, jęczą i narzekają, ale groźby kar robią swoje i w ciągu kilku dni całe miasto pokrywa się rozrzuconą tu i ówdzie siecią rusztowań.

Warszawa robi swą wiosenną tualetę. Jak przystało na staruszkę braki łata tynkiem i farbą, coprawda kryzysową, nietrwałą, ale zawsze świeżą i chociaż czystą.

Zaczynają się tortury przechodniów. Niema prawie ulicy bez rusztowań. A więc przymus schodzenia na jezdnię i wymijania się z narażeniem życia, bo, z jednej strony, koła pędzącej taksówki ocierają się prawie o palta, czy suknie, z drugiej zaś jak, miecz Damoklesa, wisi na wysokości trzeciego piętra kubełek z farbą, czy wapnem.

Nawet nie słychać wielkich narzekań. Publiczność warszawska ma ambicję na punkcie syreniego grodu. Byle było ładnie. Milcząc znosi wiosenne kontredanse po jezdni, spowodu corocznych remontów domów, i milczy całe lato, kiedy bezustannie reparuje się na odmianę jezdnie i w kilkudziesięciu punktach miasta niema przejazdu, trzeba nakładać Bóg wie ile drogi, żeby objechać zamknięte dla ruchu kołowego odcinki.

Smutno się robi dopiero z chwilą, gdy zdejmują rusztowania. Bo, chociaż to niby świeżo i czysto, ale...

O to ale właśnie chodzi. Jest nakaz odnawiania domów, lecz żadnego kierunku, żadnego planu, ani kontroli co do doboru barw. Każdemu wolno ubrać swą kamienicę tak, jak własną żonę, w kolor, jaki mu przypada do gustu. Tylko, że żona się rusza, co ratuję nieco sytuację, a kamienica stoi w miejscu i, czasem, to jest istotnie tragiczne. Warto obejrzeć jasno wiśniowy, świeżutko odmalowany dom na Lesznie, żeby przyznać nam rację. Albo naprzykład odnawia się trzy kamienice obok siebie. Wszystkie na jasno tylko ta środkowa świeci niepokalaną bielą, jak gors koszuli, ta z lewej strony robi się na kremowo, a więc z punktu wygląda przy sąsiadce brudnawo, a tamta po przeciwnej stronie ma lekką przymieszkę grynszpanowego odcienia, wszystko razem gryzie się aż oczy bolą.

W poważnej ciemno - szarej kamienicy znów właściciel sklepu z galanterją chce za wszelką cenę zwrócić uwagę klienteli na swój magazyn. W tym celu obramowuje dookoła witrynę i drzwi lampasem jaskrawo żółtej farby niczem podsmażona jajecznica. Kartki z napisem „świeżo pomalowane" ostrzegają roztargnionych przechodniów. Czy taki żywy kolor, zupełnie nieharmonizujący z całością frontu kamienicy ma być przynętą dla kupujących? Trudno odgadnąć, jaki jest cel takiej nieestetycznej plamy. Publiczność przyjdzie do sklepu, jak będzie miała za co kupować, bez tego nie znęci jej najjaskrawsza w kolorze dekoracja. A ozdobiony dom tworzy jeszcze jeden szkaradny fragment, na którym oko spoczywa z wyraźną odrazą.

Pewnego pięknego dnia przychodzi passa na płoty i parkany. To już raczej dotyczy bocznych ulic i przedmieść. Na jednej takiej uliczce, pan majster w fartuchu macha energicznie pędzlem, dojeżdża już do połowy parkanu, któremu nadaje smutny kamienny kolor, jakby na urągowisko wiośnie i słońcu. Nadchodzi władza. Sam pan dzielnicowy. Podsłuchujemy następującą rozmówkę:

— Cóż pan tak na smutno pacykuje ten płotek?

— A no praktycznie, wiadomo ciężkie czasy.

— Ależ panie, tu niema jednej całej deski. Czemu pan nie załatał dziur przed malowaniem?

— Był rozkaz wedle malowania, a o łataniu to nic nie wiem.

Pan władza wyciąga notatnik i gotowy protokuł. Też żądanie, żeby płot koniecznie reparować, przecież jak będzie malowane to kto tam zauważy dziury?

Od takich kwiatków roi się wiosenka w Warszawie, tylko, że poczciwy czas kładzie na tę kakofonję barw swą łagodną patynę z kurzu, więc ostrość kontrastów zaciera się powoli i na jesień to, co białe, będzie szare, a teraz można poprostu... ...nie patrzeć.

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Verdiego „Aida". Jutro premjera opery Kondrackiego „Popieliny". Widowisko uzupełni balet Morawskiego „Switezianka". W piątek opera Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin" z występem Balabana i Smirnowa.

TEATR NARODOWY: Dziś sztuka Galsworthy'ego „Ucieczka" z Węgrzynem. Jutro o g. 4 pop. „Zemsta", wieczorem „Wesele" Wyspiańskiego.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. Jutro o g. 4 pop. „Damy i huzary" Fredry. W próbach dramat Rostworowskiego „Kaligula".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Simona" z Kamińską i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Duvernois „Janka" z Romanówną i Warneckim. Dziś abonament 5-L, jutro 5-Ł.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro nieczynny.

ATENEUM: Dziś i jutro „Karykatury" J. A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Słowackiego „Mazepa" z Adwentowiczem.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Polowanie na lamparta".

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa zbiorowa Wacława Wąsowicza.

ZACHĘTA: Wystawy: pośmiertna Z. Jasińskiego, Związku Polskich Artystów Grafików, Tadeusza Cieślewskiego, Bronisława Jamontta, Józefa Jasińskiego i M. Wąsowicz - Sopoćkowej.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M.: (X. wystawa zbiorowa). Malarstwo: Czyżewski, Eljowicz, Gronowski, John, Mieszkowski, Polański, Stryjeńska, Teodorowicz-Karpowska, Tomorowicz. Grafika: Chrostowski, Czerwiński, Krasnodębska-Gardowska, Tom. Wąsowicz. Rzeźby: Strynkiewicz, Rzecki.

KONCERTY

FILHARMONJA: Jutro poranek pod dyr. A. Dołżyckiego z udziałem kapeli ludowej Kazury. W piątek wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Dymitra Mitropoulosa, który wystąpi również jako pianista i wykona koncert fortepianowy Prokofjewa.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 20.30 kwartet solistów „Pieśń", pod kier. C. Żelechowskiego. Wykonawcy: Malinowski, Szerszyński, Żuczkowski, Płocki.

KINA

ADRIA: „Świat należy do Ciebie".
AMOR: „Uśmiech szczęścia", „Każdemu wolno kochać".
ANTINEA: „Uśmiech szczęścia" i film polski.
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „W cieniu krzyża" i „Wieczni wrogowie".
BAJKA: „Pięciu przeklętych dżentelmenów", „Olimpjada Miłości".
CAPITOL: „Pat i Patachon, jako kompozytorowie" oraz „Banita".
CASINO: „Przebudzenie".
COLOSSEUM: „Pożar nad Wołgą".
COLOSSEUM (mała sala): „Pocałunek skazańca" i „Tempi — czarny władca".
CORSO: „Dzieje grzechu" i rewja.
CZARY: „Zaledwie wczoraj".
CRISTAL: „Ken Maynard", „Poskromiciel".
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
ERA: „S. O. S.", „Miodowy miesiąc".
FAMA: „Burza o brzasku" i „Szpieg w masce".
FORUM: „King Kong".
GLORJA: „Wanima".
HOLLYWOOD: „Ich ostatnie spotkanie" i rewja.
HELIOS: „Wyrok życia" i „Nie damy ziemi".
KINO X: „Kochanka włamywacza" i film polski.
KINO PAR. SW. ANDRZEJA: „Flip i Flap ich dole i niedole" oraz „Królowa puszczy".
LOS: „Banita i Zuzanna Lenona".
LUX: „Donovan" i „Jego ekscelencja subjekt".
MEWA: „Obiad o 8-ej" i „Noc w Chicago".
MAJESTIC: „Zemsta Dra Fu Manchu".
MASKA: „Odmęt ulicy" i „10% dla mnie".
MARS: „Pieśń nad pieśniami", „Tajemniczy jeździec".
MIEJSKIE: „Piękny jest świat".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Piękny jest świat".
NOWY SPLENDID: „Porwanie".
OKO PRASKIE. „Zakazana melodja" i „Biały ślad".
PALACE: „Hanka".
PAN: „Zdobyć cię muszę".
PETIT TRIANON: „Świat bez mężczyzn", „Przybłęda".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Prywatne życie Henryka VIII" i rewja.
RAJ: „Pod Twoją obronę" i dod.
RIVIERA: „Sobowtór" i „Romeo i Julcia".
ROXY: „Pieśniarz Warszawy".
SOKÓŁ: „Byłem ci wierny" i „Szalona subretka".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Próba miłości" i rewja.
STAROMIEJSKIE: „Kajdany życia" i dodatki.
TON: „Zaledwie wczoraj".
UCIECHA: „A. L. 14 zatonęła".
UNJA: „Prokurator Alicja Horn" i rewja.
VARIETE KINO (w gm. Cyrku): „Port San Diego" i atrakcje.

Komunikaty teatrów

PREMJERA NOWEJ OPERY POLSKIEJ „POPIELINY"

Jutro, w dniu Święta Narodowego ukaże się po raz pierwszy opera w jednym akcie młodego kompozytora polskiego Michała Kondrackiego p. t. „Popieliny". Próby pod kierunkiem reżyserskim znanego artysty dramatycznego Aleksandra Zelwerowicza i muzycznym kapelmistrza Mierzejewskiego dobiegają końca. Nowe dekoracje i kostjumy według pomysłu artysty malarza St. Jarockiego. Pełną obsadę tej nowości tworzą: pp. Platówna, Terenkoczy, Olena, Przygodzka, Orłowska, Bragińska, Witko, Dobosz, Michałowski, Wiśniewski, Bolko, Potocki, Popiel, Szczepański, Brodnicki, Ivo, Wejsis, Olchowy. Widowisko uzupełni efektowny balet „Świtezianka" z muzyką E. Morawskiego, w inscenizacji baletmistrza Zajlicha i z udziałem całego zespołu baletowego na czele z pp.: Leitzkówną, Baliszewskim i Dąbrowskim. Dyryguje kapel. Bierdjajew.

Zapowiedź

Dalszej „czystki" na Ratuszu

Wymowienia na 1 maja nie ograniczają listy tych osób, które będą w niedalekiej przyszłości przeniesione w stan spoczynku. Dotyczy to przeważnie wyższych urzędników miejskich, zajmujących kierownicze stanowiska.

W kołach pracowników miejskich spodziewają się zmian na stanowiskach kierownictwa Wydziału Prawnego, Wydziału Zdrowia, tramwajów, gazowni, rzeźni, Zakładu Oczyszczania Miasta.

Istnieją podobno projekty reorganizacji gospodarki miejskiej, a więc projekt połączenia niektórych wydziałów, włączenia poszczególnych sekcyj danego wydziału do innych wydziałów lub przedsiębiorstw.

Wszystkie te zmiany mają być dokonane w terminie do 1 czerwca. Rzekomo chodzi o uporządkowanie gospodarki miejskiej do czasu zatwierdzenia budżetu miejskiego na rok bieżący i wprowadzenia tego budżetu w życie, faktycznie zaś są to rugi partyjne i przedwyborcze.

*

W związku z bliskiem rozpisaniem wyborów samorządowych w Warszawie opracowany będzie niebawem plan podziału miasta na okręgi wyborcze. W skład komisyj wyborczych wejść mają częściowo osoby, które uczestniczyły w pracach komisyj wyborczych do Sejmu i Senatu w roku 1930, powołanie dawnych członków komisyj wyborczych nastąpi z tego względu, iż są oni obeznani z techniczną stroną przeprowadzenia wyborów.

Brak wody

nie grozi Warszawie

Mimo niskiego stanu wody w Wiśle spowodu małych tegorocznych opadów atmosferycznych, małośnieżnej zimy i większego stosunkowo z tego powodu zanieczyszczenia wody na Wiśle, filtry warszawskie nie odczuwają trudności, a to dzięki wybudowaniu nowych filtrów, które ułatwiają wstępne oczyszczanie wody, zatrzymując całkowicie drobnoustroje roślinne już w pierwszej fazie oczyszczania. Drobnoustroje te, jak wiadomo, utrudniały pracę w poprzednich latach dawniejszym filtrom.

Pozatem dzięki wybudowaniu nowych filtrów, wody jest nadmiar i dochodzi ona do wszystkich pięter. Wobec tego nawet w dniach największego zużycia i największej nawet suszy, niema mowy o jakimkolwiek braku wody w r. b. w Warszawie.

Za opłatą 50 gr.

Krótkie wiadomości telefoniczne

Podług instrukcji opracowanej przez P. A. S. T. dla mającego powstać wkrótce Biura zleceń telefonicznych, za pośrednictwem tego Biura abonent będzie mógł zlecać komunikowanie telefoniczne wskazanemu abonentowi lub kilku abonentom krótkiej wiadomości, zawierającej nie więcej, niż 15 słów na opłatą 50 gr. od każdego zawiadomienia.

Będzie się to odbywało w ten sposób, że Biuro zleceń dzwonić będzie do wskazanego abonenta i jeżeli ten się nie zgłosi, powtarzać będzie wezwanie jeszcze do czterech razy w półgodzinnych odstępach. Jeżeli i wówczas żądany abonent nie zgłosi się, wezwanie jego będzie uważane za niewykonalne, co jednak nie uwolni zleceniodawcy do uiszczenia należnej opłaty.

Pozatem abonent będzie mógł zlecać zakomunikowanie zawiadomienia osobie, która sama zgłosi telefonicznie do Biura zleceń po odbiór zawiadomienia za opłatą 50 gr. od każdego zawiadomienia. Zgłaszająca się osoba będzie musiała podawać swoje nazwisko lub umówione hasło.

Co powoduje

Katastrofy budowlane?

Przedsiębiorcy budowlani, tłumacząc się brakiem żwiru rzecznego, niejednokrotnie zaczęli stosować masowo żwir polny, co spowodowało już kilkakrotnie katastrofy budowlane; żwir polny bowiem nie jest dostatecznie czysty, gdyż zawiera pewne ilości gliny i mulu, których cement nie może dobrze spoić, powodując pękanie murów.

Władze, powołane do nadzoru budowlanego powinny zwrócić na tę ważną okoliczność baczną uwagę. Tłumaczenie przedsiębiorców budowlanych o braku żwiru rzecznego jest nieuzasadnione, gdyż tysiące mtr. żwiru leży bezużytecznie nad Wisłą. Powodem tego stanu rzeczy jest tylko tańsza cena żwiru polnego.

Pozatem przedsiębiorcy budowlani, składając kosztorys, uwzględniają, jako materjał, żwir rzeczny.

Zmarli

ś. p. Witold Eichler, emeryt lat 79, w Warszawie; ś. p. Józefa z Poniatowskich Gogga, l. 70, w Warszawie; ś. p. Gustaw König, l. 75, w Wiśniewie; ś. p. Jadwiga Gutsche, w Warszawie; ś. p. Cecylja Waszczyńska, l. 83, w Warszawie; ś. p. Walerja Kucewicz, l. 73, w Sokołowie Podlaskim; ś. p. Stanisława Broniewska, w Warszawie.

Pożyczki

na budowę domów

W celu możliwie najszybszego rozprowadzenia kredytów w sezonie wiosennym i przyśpieszenia w ten sposób rozpoczęcia budowy, Komitet Rozbudowy m. stoł. Warszawy ma przedstawić Bankowi Gospodarstwa Krajowego w terminie najpóźniej do 15 b. m. wszystkie wnioski w sprawie pożyczek budowlanych, przeznaczonych na budownictwo drobnomieszkaniowe.

Ogółem Komitetowi Rozbudowy przyznano na ten cel 3.600.000 zł., co łącznie pozwoli na udzielenie około 700 pożyczek. Część pożyczek już przyznano. Pozostałe mają być przyznane w ciągu najbliższych 2 tygodni.

Nabożeństwo akademickie

w ogrodzie Botanicznym

Jutro, o godz. 9.30, jako w rocznicę uchwalenia konstytucji 3-go maja, z inicjatywy Uniwersytetu Warszawskiego, zostanie odprawiona uroczysta Msza św. na ruinach kaplicy Opatrzności w Ogrodzie Botanicznym.

Cała młodzież akademicka stolicy winna tłumnie pośpieszyć na to nabożeństwo. Organizacje akad. proszone są o przybycie ze sztandarami o godz. 9, celem utworzenia szpaleru przy ołtarzu.

Z Sodalicji Marjańskiej

Jutro o godz. 9 w kościele OO. Jezuitów odbędzie się Msza św. i wspólna Komunja św. Sodalicji Marjańskiej Inteligencji Męskiej. Po Mszy św. zebranie towarzyskie w lokalu P.P. Kanoniczek. W poniedziałek, 7 maja, o godz. 19 min. 15 — zebranie ogólne w sali Tow. Miłośników Historji, Stare Miasto 31, z referatem sodalisa dr. Stan. Okęckiego p. t. „Kościół w Polsce w okresie porozbiorowym".

Zniżkowa tendencja

na rynku nowalijek

Na hurtowem targowisku warzywnem przy ul. Grójeckiej odnotowano we wtorek, 1 maja, następujące ceny nowalijek: buraki botwina 25—35 zł. za 100 pęczków, pietruszka młoda 20—30 zł. za 100 pęczków, rzodkiewka 2—4 zł. za kosz wagi 16—20 kg., rabarbar 15—20 gr. za kg., sałata I gat. — 10—15 zł., II gat. — 5—8 zł. za 100 główek, szczaw 10—15 gr. za kg., szpinak 7—10 gr. za kg., ogórki świeże 70—100 zł. za 100 sztuk, koperek 25—40 zł. za 100 pęczków, szparagi I gat. — 100—160 zł., II gat. — 65—90 zł. za 100 kg. Pozatem dowieziono po raz pierwszy na targowisko młodą marchewkę w cenie 1 zł. — 1 zł. 75 gr. za pęczek. Wszystkie ceny rozumieją się w sprzedaży hurtowej. Młode ziemniaki sprzedawano od 3 do 4 zł. za kg. Przy dużym dowozie i średnim popycie, ceny, w stosunku do ub. tygodnia, miały zniżkową tendencję.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc maj

RADJO

Środa, dnia 2 maja.

16.20 Skrz. pocz. 16.35 Recit. fort. J. Tołkacza. 17.00 Konc. kamer. kwartetu im. Karłowicza (W. Ledóchowska, W. Grosman, M. Doderonek, A. Katz) — Tr. z Wilna. W progr. kwart. Borodina. 17.30 Odcz. dla maturz. (Liter.): Słowacki, odcz. II — K. Górski. 17.50 Święto 3 Maja a Polska Macierz Szkolna — Wł. Soltan. 18.10 Zespół Kab. liter. „Nowy Momus" w Oazie — O. Kamieńska (śp.), T. Bocheński (melorecyt.), J. Czaplicki (śp.) i T. Zygro (konf.). 19.25 Felj. liter.: Krytyk teatralny na cenzurowanem — W. Jampolski (Tr. ze Lwowa). 20.02 Konc. popul. ork. P. R. i E. Mossakowski (sp.). 20.45 Odcz. akt. 21.05 Wieczór Mickiewiczowski (VII), Tr. z Wilna: „Mało znany Mickiewicz". 22.00 Muz. tan. z płyt. 22.40 Skrz. radjowa w j. ang.— T. Ordon. 23.05 Muz. tan. z Kaw. Gastronomja. 24.00 Koniec aud.

NABOŻEŃSTWA MAJOWE

W ciągu maja Polskie Radjo, jak co roku, transmitować będzie w każdą sobotę o godz. 18,00 nabożeństwo majowe sprzed cudownych obrazów Matki Boskiej. W dniu 5 b. m., jako w pierwszą sobotę maja, transmitowane będzie, jak każdego miesiąca, nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie, w soboty zaś 12, 19 i 26 b. m. z kaplicy na Jasnej Górze w Częstochowie.

Czwartek, dn. 3 maja.

9,00 Pocz. aud. 10,10 Pogad. „Majowe święto" — M. Gruszczyński. 10.18 Muz. relig. (pł.). 10,30 Tr. naboż. z klasztoru na Jasnej Górze, kaz. — ks. H. Weryński. Po naboż. muz. rel. (pł.). 12,00 Felj. muz. Chopin a Wagner — B. Szarlitt. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej — ork. Filh. pod dyr. Tr. fragmentu Biegu Narodowego (start). 14,00 Wieś w święto 3 Maja — F. Gwiżdż. 14,20 Melodje i pieśni polskie (pł.). 15,00 „Po powrocie ze szkoły roln." 15,20 Konc. kapeli lud. Dzierżanowskiego i Suchockiego z przyśpiewkami A. Boguckiego. 16,00 Słuchow. dla dzieci: Święto wiosny J. Stępowskiego. 16,30 Kwadr. słynnych art.: I. Paderewski (pł.). 16,45 Kwadr. liter.: „Początek bitwy nad Autą" St. Rembeka. 17,00 Zagadnienie kopca Krakusa w świetle najnowszych badań — J. Żurowski (Tr. z Krak.). 17,15 Konc. muz. Polskiej — chór męski „Pobudka" i A. Michałowski (bas). 18,00 Słuchow. „Zamach 3 Maja" J. Ostrowskiego i J. Żarnowieckich (Tr. z Wilna). 18.45 „Na starą nutę", wesoła aud. muzyczna ze Lwowa. 19,52 Konc. ork. symf. P. R. i J. Czaplickiego (śp.). 21,00 Felj.: Duch dziejów Polski — St. Poraj. 21,15 Konc. muz. polskiej — ork. P. R. i A. Szlemińska (śp.). 22,25 Muz. lekka i tan. (pł.). 23,30 Koniec aud.

Piątek, dn. 4 maja

7,00 Pocz. aud. 12,05 Muz. popul. (pł.). 15,20 Konc. muz. lekkiej — ork. jazz. teatru Cyganerja i M. Zimińska (pios.). 16.20 Przegl. wyd. 16,35 Konc. chóru Orawskiego z Lipnicy Wielkiej, sł. wstępne ks. F. Machay (Tr. z Krak.). 17,05 Recit. skrzypc. S. Backmana. 17,30 Odczyt dla maturz. (Liter.): Krasiński — K. Górski. 17,50 Wychow. obywat. państwowe w nowych programach szk. powsz. i gimn. — H. Pohoska. 18,10 Muz. lekka z kaw. Gastronomja. 20,02 Felj. liter.: Na froncie literatury (reportaż radjowy) — J. Szczawiej. 20,15 Pogad. muz. — St. Niewiadomski. 20,30 Koncert europejski muzyki szwedzkiej — Tr. ze Sztokholmu. 21,30 Tr. II części Konc. symf. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. Dymitra Mitropoulosa. W progr. Schumanna II Symf. i Caselli „Donna Serpente". 22,40 Muz. tan. z kab. liter. Nowy Momus w dans. Oaza. 23,30 Koniec aud.

Sobota, dn. 5 maja

7,00 Pocz. aud. 12,05 Konc. zesp. jazz. W. Wilkosza. 15,20 Chw. strzel. 15,35 Chw. lotn. i gaz. 15,40 Aud. dla chorych (Tr. ze Lwowa). 16,20 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 16,35 Płyty (Muz. lekka). 16,50 Muz. jazzowa — Olga Łada (śp.) oraz M. Altenberg i W. Rybczyński (2 fort.). 17,15 Odcz. dla maturz. (Lit.): Norwid — T. Makowiecki. 17,35 Reportaż. 18,00 Tr. naboż. z Ostrej Bramy w Wilnie, kaz. — ks. Br. Michalski. 19,25 Kwadr. poet.: Recytacje poezyj (Pieśni o Warszawie). 20,02 Konc. Chopinowski — Z. Rabcewiczowa. W progr. II Sonata (b-m.), Nokturn Nr. 13 (c-m.), 2 Etiudy op. 10, Nr. 3 i 10. 20,35 Skrz. poczt. tech. 20,50 „To już maj", konc. muz. lekk. — ork. P. R. i J. Popławski (śp.). 21,50 Recit. śpiew. Lidji Kindermann. 22,20 Muz. lekka i tan. (pł.). 23,05 Muz. tan. z kaw. Italia. 24,00 Koniec aud.

Pobór

W piątek, 4 b. m., w drugim dniu poboru w Warszawie mężczyzn, ur. w r. 1913 oraz tych spośród ur. w latach 1911 i 1912, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 5, 6 i 7 dzielnicach I komisarjatu P. P. w Komisji Poborowej Nr. 1, 2) zam. w 2 i 3 dzielnicach 9-go komis. w — Komisji Poborowej Nr. 2, 3) zam. w 2, 3 i 4 dzielnicach 14-go komis. — w Komisji Poborowej Nr. 3 i 4) zam. w 1 i 2 dzielnicach 6-go kom. — w Komisji Poborowej Nr. 4.

Wszystkie Komisje urzędują przy ul. Stalowej 73. O numerze dzielnicy, którą się zamieszkuje, można się poinformować we właściwym komisarjacie P. P.

L. Ciechanowiecka

Trzeba koniecznie przeczytać

„Kochani Opiekunowie! U nas jest ładnie na futorach, kwiaty kwitną, w lasach poziomki, bruśnice, grzyby białe i czarne. Dziękujemy Wam za rozmaite pomoce szkolne. A żeby nie wy, u nas nie byłoby szkoły, my by siedzieli w domu na piecu i bylibyśmy zasechszy, bez żadnego rozwinięcia. Wsi blisko u nas niema, tylko futory, a wokoło góry i lasy. Jabym była radosna, żeby mili Opiekunowie do nas przyjechali na lato“...

Tak się zaczyna jeden z wielu listów, jakie otrzymuje Macierz od swoich małych wychowanków, Poleszuków, Podlasiaków, Wołyniaków, Wilnian...

Miljony serc biją...

Bo dzisiaj w Polsce miljony serc biją żywiej, na dźwięk słowa „Macierz Szkolna“. Tyle jej zawdzięczają, tyle się z nią wiąże dobrych, niezapomnianych wspomnień. Macierz odgrywa nieraz rolę losu, co kieruje człowiekiem. Tylko, że się o niej za mało wie i za mało mówi. Bo ona jest jak owa zacna ciotka z powieści Orzeszkowej, skromna, o ofiarności swej i poświęceniu nie lubiąca mówić, co to z własnych oszczędności potrafi wychować gromadę siostrzeńców, na ludzi ich wyprowadzić, a potem przygląda się zdaleka, jak sobie żyją niepomni ofiar, jakie dla nich poniosła ona, bez której byliby niczem. Nie — to porównanie jest do niczego. Wprawdzie wśród współpracowników Macierzy wiele jest kobiet w stylu bohaterek Orzeszkowej, skromnych, cichych, niedzisiejszych, umyślnie w cień się usuwających, a promieniejących blaskiem świętego zapału — ale jest to raczej armja, **armja oświecania.**

Wszystko tam się robi sprawnie, a cicho. Nawet biura Macierzy na Krak. Przedmieściu, pokryte patyną lat, pełne wspomnień „górnych i chmurnych“, w porównaniu z nowoczesnemi biurami, gdzie masywne stoły amerykańskie sąsiadują z dyktatofonami, gdzie warczy sto maszyn, krząta się sto ondolowanych stenografistek — wyglądają także jakoś przedwojennie, jak z powieści Prusa. Nie ma tu chytrych automatów, elektrycznych robotów — ale w rozmaitego kalibru szafach piętrzą się tysiące broszur, z których każda jest maleńkiem okienkiem na świat, talizmanem prawdziwej radości życia. Staroświeckie sale podzielone są przepierzaniami, gdzie w ciasnocie i kurzu bijącym od stosów książek i raportów, pracują od rana do nocy zacni ludzie, którzy piórem i słowem walczą z hydrą ciemnoty.

Były wojewoda Sołtan siwy pan z brodką, jak z portretu Van Dycka, kresowym akcentem opowiada mi o działalności Macierzy. Jest teraz wojewodą... całej Polski, bo Macierz dociera wszędzie. Szkoli ona i wychowuje nietylko dzieci, ale także i dorosłych, ułatwia im kształcenie ogólne i zawodowe, rozwija akcję opieki pozaszkolnej i przedszkolnej.

Największą troską Macierzy jest szkolnictwo zawodowe. Nadprodukcja bezrobocznej inteligencji, wychodzącej ze szkół średnich nie jest zadaniem towarzystwa oświatowego. Tragedją dla Macierzy jest zagrożony byt szkół zawodowych. Handlowiec, mechanik, stolarz, czy kowal — to typ obywatela, który Macierz wychowuje przy pomocy szkoły, bursy, ogniska terminatorskiego. Chodzi o stworzenie stanu średniego w Polsce, zarówno w centrum państwa, jak i na Kresach.

Drugiem ukochanem dzieckiem, które jeszcze większej potrzebuje opieki, bo młodsze i słabsze, to szkolnictwo powszechne. Mówi o tem prezes Sołtan przez radjo. Szkoła na Kresach to izba, naokoło błota poleskie, lub wiejskie roztopy, śniegi, piaski, czarnoziem Wołynia, Wileńszczyzny, czy Grodzieńszczyzny. Boso lub w ojcowskich chodakach i matczynych chustkach, często bez koszuli pod świtką, sunie krucjata dziecięca do szkoły. Rodzice dają lokal, światło i „zsypkę“ — to jest ordynarję nauczycielce, Macierz dopłaca jej 75 zł. miesięcznie. A nauczycielka nietylko uczy, ale ze swej pensyjki nieraz kupuje dzieciom zeszyty i ołówki, bo nie ma serca domagać się pieniądza na pomoce szkolne od tych, co na śniadanie pierwsze i jedyne przynoszą zimne kartofle.

Teraz znowuż przypomniano sobie instytucję chrzestnych matek wojennych. To można zastosować do szkolnictwa. Kto da 75 zł. staje się „kolatorem“ szkoły, gdzieś w zapadłej wiosce kresowej. Potem to już się kocha taką własną szkołę, bardziej, niż murzynka, wykupionego markami w dalekiej Afryce. Myśli się o niej, prowadzi się ożywioną korespondencję z dziećmi, posyła się im książki, odzież... Szkoła powszechna na krańcach państwa jest jego strażnicą, chroni od wynarodowienia naszych Antków i Franków. W tym roku zbiórkę 3 Maja przeprowadza się pod hasłem Kresów.

W odezwie swej powiada wkońcu wojewoda Sołtan: „Macierz co roku zaciąga pożyczkę narodową. Pożyczkę tę spłaci lepsze jutro, dla którego pracujemy“.

W gabinecie prezesa Macierzy jest również taki nastrój, jak w skromnych pokoikach przedwojennych działaczy. Proste sprzęty, na stole zwykły drewniany kałamarz, na ścianie powiększona fotografja Sienkiewicza, afisz 3 Maja z orłem. Widać, że każdy grosz idzie na szkoły, na książki, a nie na amerykańskie rozsuwane okna, niklowe sprzęty i mozajkowe posadzki.

Z przedpokoju mrocznego, w którym piętrzą się skrzynie, gotowe do wysyłki, wchodzi się do gabinetu dyrektora Józefa Stemlera. Pan z czarną siwiejącą brodą i jasnemi oczami, na pierwszy rzut oka wygląda groźnie, ale to tylko pozór... Mówi z namysłem, ważąc każde słowo, ze swadą urodzonego mówcy, markując mocniejsze zdania żywemi gestami kształtnych rąk.

Pospolite ruszenie

— Polska potrzebuje oświatowego pospolitego ruszenia — powiada cicho, lecz dobitnie. — Każda organizacja zazwyczaj specjalizuje się, a specjalizacja to zaraz fach, a fach — to znaczy wynagrodzenie, biurokracja. My zaś reprezentujemy pospolite ruszenie. Każdy Polak powinien być żołnierzem tej armji. Mam w tej chwili na myśli siedem miljonów analfabetów od 10 50 lat...

Przymrużył niebieskie oczy i patrzy w dal z troską, jakby widział ciemne mrowie ślepców, wyciągających ręce do światła...

— U nas przedewszystkiem trzeba uczyć czytać. Ci, co umieją czytać, niechże uczą innych.

Dyr Stemler wpadł raz na genjalny w swej prostocie projekt tworzenia magicznych czwórek oświatowych: czterech ludzi podejmuje się wyuczyć czytania czterech analfabetów, tamci znów skolei uczą swoich przyjaciół i tak dalej i dalej.

— Umiejętność czytania to wielki wstrząs w człowieku. Gdy człowiek 20-kilkuletni nagle nauczy się czytać, to jakby otworzył okno do własnej duszy.

Zerwał się z krzesła — podchodzi do jasnej szafy i wydobywa spod stosu broszur jedną taką, co nosi tytuł Konstytucja. Są tam pytania i odpowiedzi i słowniczek trudniejszych wyrazów. Druga większa nazywa się „Elementarz do nauki starszych“.

Jesteśmy jednym z najciemniejszych narodów Europy. Na stu obywateli 75 nie umie czytać, ani orjentować się w zagadnieniach społecznych. Praca oświatowa musi iść w dwóch kierunkach — nauczania czytania młodzieży i starszych i chronienia ich przed powrotnym analfabetyzmem. Kierownik czwórki, wyuczywszy czterech analfabetów, otrzymuje od zarządu dyplom oświatowy, ale fakt ten musi stwierdzić komisja obywatelska. Składa się ona z trzech miejscowych inteligentów, którzy dla egzaminowania muszą się też nieraz dokształcić. Trzeba przecież wiedzieć, co to znaczy konstytucja, wolność prasy, co ślubują posłowie, w jakim zakresie działa sejm, kto to byli tacy działacze, jak Marcinkowski, Szczepanowski...

„Latarnicy“

Macierz proponuje dwie formy wychowania obywatelskiego. **Żywy przykład** — żyj uczciwie i ucz innych żyć uczciwie, bo dobry społecznik musi być dobrym człowiekiem. **Żywe słowo.** I znowu coś prostego, a niezwykłego, bo nikt inny na ten pomysł nie wpadł:

Oto w miasteczku powiatowem tworzy się stację wysyłkową. Co jakiś czas wędruje stamtąd na wieś mechanik z latarnią magiczną — ludzie go przezwali latarnikiem. Zjawia się codziennie w innej miejscowości, tam, gdzie przebywa miejscowy „oficer“ Macierzy, który na 10 dni naprzód dowiaduje się, że przybędzie latarnik i otrzymuje materjał do wykładu.

Pan Stemler znowu zrywa się i znika w czeluściach szafy, skąd wyłania się obarczony ciężarem. Na biurko sypie się deszcz małych barwnych książeczek. Patrzę na tytuły: „Jak żyją ludzie na świecie“, „Jak rolnicy gospodarują na świecie“, „Jak Polacy zdobywali niepodległość“.

W jakiejś Wiśniowej Wólce zjawia się latarnik z przeźroczami do odczytu „Jacy ludzie żyją na świecie“. Potem wszystko idzie, jak w zegarku. Mechanik zapala latarnię i rzuca na ekran obrazki — prelegent opowiada ciekawą historję. Żywe słowo, związane z obrazem utrwala się w mózgu człowieka, jak w wosku.

Któż to są ci latarnicy?

— Ano był w seminarjum nauczycielskiem chłopski syn. Oderwał się już od roli, w domu bieda, pięcioro rodzeństwa. Wyuczy się go tego latarnikowania, ma odrazu zarobek — 3 złote dziennie. Chłopi przepadają za takiemi popularnemi lekcjami. Płacą za wstęp 20 groszy, a dzisiaj, gdy bieda i gotówki brak, to przynoszą parę jaj, kawał sera i t. p. Z kolorowych książeczek można się nauczyć tylu, tylu ciekawych rzeczy.

Duński minister rolnictwa powiedział: „Dlaczego masło duńskie jest najlepsze na świecie? Nie dlatego, że w Danji są wspaniałe mleczarnie, rasowe krowy, elektryczne maszyny, ale że chłopi duńscy deklamują poetów duńskich...“

A więc drukowane słowo. Czytelnie i bibljoteki. Idziemy na Kresy, na zapadłą wieś z książką. Mamy 826 bibljotek na Kresach.

Polska choroba

A teraz o tem, co najbardziej leży na sercu Macierzy — o szkołach zawodowych.

— Trzeba leczyć polską chorobę, która się nazywa brak stanu średniego — powiada Stemler. — Mamy 45 szkół zawodowych, wychodzi z nich rok rocznie 250 czeladników. Stolarze, kowale, ślusarze, kupcy wracają do małych miasteczek, do zapadłych futorów i wsi, gdzie fachowcem był żyd — i zakładają tam spomocą Macierzy warsztat ...

O wszystkiem pomyśleli ci niezwykli, a nieznoszący rozgłosu ludzie z Macierzy. Wychodzi taki jeden z drugim Janek, Michałek, Bartek ze szkoły zawodowej, no, to musi jeszcze iść na praktykę do starego majstra stolarza, czy blacharza, ale niechże nie będzie jego popychadłem, niech nie niańczy dzieciaków pani majstrowej, nie lata za posyłkami i nie głoduje. Więc żeby mu zapewnić opiekę, założono ogniska terminatorskie. Wraca tam na obiad, i na noc — wieczorem jeszcze ma dwie godziny nauki, rekreację i kolację. Tych ognisk jest jeszcze za mało. To przecież nowy pomysł. Tylko że Stemler i jego sztab mają szczęśliwą rękę. To, co się zwie fluidem.

I przytem nic ze słowiańskiej niepraktyczności (mierz siły na zamiary). Pomyślano o wszystkiem, i to z tabliczką mnożenia przed oczami. Bo jeżeli w bursie sześciu chłopców zapłaci za siebie 50 złotych, a dwóch po 25 zł., to dwóch można przyjąć bezpłatnie. Pomnożywszy te cyfry otrzyma się zawrotną liczbę kilkunastu bursiaków, korzystających bezpłatnie z nauki i mieszkania.

Tylko ten kryzys, ten kryzys... Dyr. Stemler zasłonił oczy ręką, ale zaraz spojrzał znowu jasnym, śmiałym wzrokiem.

Teraz jest tam 72 szkół, ale trzeba mieć ze sto. Żebyż to sobie ludzie uświadomili u nas, że Polska nad Wisłą i Bugiem będzie zawsze Polską, ale Polskę na kresach trzeba budować i ochraniać, trzeba się nią opiekować. Nie idziemy po zabór cudzych dusz, ale musimy polskie dusze ratować...

Koła opiekuńcze

I znowu jak z rogu obfitości wysypał się nowy, śliczny projekt. Te Koła Opiekuńcze, wzorowano na instytucji wojennych chrzestnych matek. Panowie z Macierzy uskrzydlają matematykę. Suche cyfry nabierają życia kolorów. Cyfra 30, to trzydziestu żywych ludzi, potrzebnych do założenia Koła. Zamiast zakładać koła bridżistów, albo karciarzy, załóżmy Koło Opieki nad szkołą w jakimś Kobryniu, czy we wsi Krzywda. Już w Warszawie powstało dużo takich kół. Dzięki nim, w dalekim futorze gromadka dzieci otrzymuje książki, pomoc pieniężną, odzież, zabawki...

Społeczeństwo polskie jest ofiarne, gdy chodzi o dobrą sprawę. Tylko nie każdy wie, która sprawa jest dobra.

Na Macierz dali dobrzy ludzie w roku zeszłym dwa miljony 205 tysięcy złotych: — to bardzo dużo i to bardzo mało. Gdyby każdy Polak dał tylko złotówkę — ileżby to można zdziałać dobrego....

Pomyślcie tylko. Jeżeli organizacja nie otrzymująca subsydjów a tylko licząca na ofiarność publiczną, potrafiła w roku zeszłym 1933 — prowadzić 254 kół, 9 szkół średnich, 41 zawod., prowadziła 45 powszechnych dla 7325 chłopców i dziewcząt, 45 ochron, 25 burs dla 1867 przyszłych rzemieślników polskich, 350 czytelń - świetlic, 850 bibljotek z pięciuset tysiącami książek, wygłosiła 2467 wykładów z przezroczami dla blisko dwunastu tysięcy osób, urządziła 518 pouczających widowisk, stworzyła — słuchajcie, słuchajcie — 250 warsztatów dla wykwalifikowanych rzemieślników Polaków, na Kresach — to chyba każdy zechce przyczynić się do tego by w roku przyszłym nie tysiące, ale setki tysięcy dzieci i dorosłych znalazło się pod skrzydłami Macierzy.

Gdy zapytałam wreszcie tego dziwnego dyrektora Stemlera, jak to się stało, że wogóle zajął się Macierzą, odpowiedział niechętnie i nader lakonicznie. Że w czasie wojny jako nauczyciel znalazł się w Kijowie i przekonał się, że na „pewne“ dyspozycje do praktycznej roboty oświatowej, więc się zaczął dokształcać. Po wojnie odbył podróże do Ameryki, Danji, Czechosłowacji. Niemiec, Ameryki — a po powrocie znalazł odpowiedni teren dla eksperymentów w Macierzy. No oczywiście on sam nic by nie zrobił, „wszystko“ zawdzięcza zespołowi—ma bezinteresownych towarzyszów pracy, niestrudzonego b. wojewodę Sołtana, doświadczonego pedagoga dr. Reitlera, nestora pracy oświatowej Józefata Andrzejowskiego, rozporządza legjonem pracowników ofiarnych, cichych, pracowitych, jak mrówki.

Ale dopiero wychodząc, dowiedziałam się reszty. Odkryłam w kącie pokoju kilka dyplomów, z których jeden „Komitetu Fundacji Popowskiego dla Polaków pracujących społecznie“ zdradził mi, że dyrektor Stemler otrzymał je za „udział w oświacie ludowej T. S. L. w kółkach rolniczych, że organizował tajne kółka niepodległościowe, był zesłany do Ufy, ratował życie Polakom w czrezwyczajkach, potem pracował w Komitecie Obrony Kraju, od r. 1920 jest dyrektorem Macierzy którą wydźwignął z niemocy spowodowanej wojną, założył trzy uniwersytety ludowe, dziesiątki szkół powszechnych zawodowych, średnich, burs, ochron, wiele setek czytelń.“

A możebyśmy z okazji jutrzejszego święta zaczęli mu pomagać. Może każdy z nas opodatkuje się miesięcznie, po parę złotych, na Macierz. O jedno pudełko papierosów, o jedno kino mniej, o jedno posiedzenie w kawiarni. Potem się dowiemy, że mała Marysia z kobryńskiego „już nie siedziała całą zimę na piecu tęskniąc i schnąc bez nijakiego rozwinięcia“, ale że się uśmiecha radośnie, bo już nauczyła się czytać piękne książki. A ofiarne dzieci polskie, które zbierają marki i srebrny papier na czarne afrykańskie dzieci, niech w tym roku pomyślą o polskich braciszkach i siostrzyczkach, z Kresów.

Warto pomóc Macierzy nawet przez snobizm. Czy to nie przyjemnie móc się pochwalić „jestem kolatorem jednej polskiej szkoły na Kresach...“

Jakie tam motywy nami będą kierować, to już zostanie zanotowane w buchalterji niebieskiej, ale sęk w tem, by się przyczynić do uszczęśliwienia choćby jednego małego obywatela, na głuchej polskiej wsi.

Więc jutro obsypiemy Macierz deszczem srebra i miedziaków, każdy z nas kupi sobie glinianą skarbonkę i będzie do niej wrzucać „wdowie grosze“, a po trzecie — zaraz w tej chwili roztelefonuje do trzydziestu kompanów obojga płci od bridża i dancingu, że zakładamy kółko opieki nad jedną polską szkołą na Kresach.

To nawet wypada raz na rok zrobić jeden dobry uczynek.

To się opłaci.

Przed kratkami

Starożytne prawo

Długo opierał się p. Stanisław R-k prośbom p. Kazimierza Cz-skiego, aby pożyczyć mu trzydzieści złotych.

— Jedne pożyczają takiem, co ich znają — tłumaczył filozoficznie — a drugie pożyczają, bo nie znają. Ja cię znam i nie pożyczę, żebyś na łbie stanął.

Lecz p. Kazimierz zmęczył wreszcie swego znawcę i wydębił trzydzieści złotych. Wszelako musiał podpisać cyrograf następującej treści:

— Ja Kazimierz Cz-ski zeznaję za tem sola Wekslem żem pożyczył od Stanisława R-ka złotych trzydzieści (słownie zł. 30) i zeznaję że oddam jeich na 1 gródnia 1933 roku pod przysięgo. Żebym Skonania doczekał. A jeślibem przysięgi nie strzymał, Stanisław R-k może od najgorszych wyzywać gdzie spotka łubliżać i sobaczyć jak tylko chce. Słowa nie powiem hoćby rodzinę po Kątach rostawiał.

Z poważaniem

Kazimierz Cz-ski.

Wierzyciel okazał się genjalnym psychologiem. Pan Kazimierz nietylko długu nie oddał, ale wyraźnie zaczął unikać p. Stanisława.

Być może zresztą, że miał dobre chęci i kiedyś zwróciłby pożyczone pieniądze. Lecz powikłała sprawę okoliczność, że p. Stanisław spotkał kilkakrotnie wierzyciela. W tych wypadkach korzystał z uprawnień, nadanych mu wekslem w mierze tak fantastycznie szerokiej, że wprost przytoczyć nie można ani jednego słowa. W rezultacie pewnego razu wynikła kontrowersja i wierzyciela odwiozło Pogotowie.

Epilog tej sprawy rozegrał się w Sądzie Grodzkim XI okręgu, gdzie p. Stanisław procesował się z dłużnikiem o zwrot sumy pożyczonej, procentów oraz kosztów dwutygodniowego leczenia w szpitalu. Sprawę wygrał.

Zaznaczyć należy, iż podczas rozprawy sędzia bardzo interesował się kwestją, skąd przyszło do głowy obu stronom opatrzyć kontrakt klauzulą tak szczególną. Nie umieli wyjaśnić.



— Bo trzeba panom wiedzieć — rzekł wtedy sędzia — że w średniowieczu umowy takie były na porządku dziennym, a prawo „łajania“, jako forma egzekucji powinności było nader upowszechnione. Kontrakt panów jest więc szczególnym objawem szczątkowym tego zwyczaju.

Very.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter. art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA